Rok II. Lwów, Poniedziałek 24 Marca 1879. Nr. 60.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE — WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK

Prenumerata wynosi we Lwowie:		Na prowincji (z przesyłką pocztową):	
rocznie	9 zł. 60 ct.	rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	4 „ 80 „	półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	2 „ 40 „	kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	— „ 80 „	miesięcznie	1 „ — „

W Poznańskiem i Prusach 6 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 8 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi lub prenumerować w księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

Numer pojedynczy 25 ct.

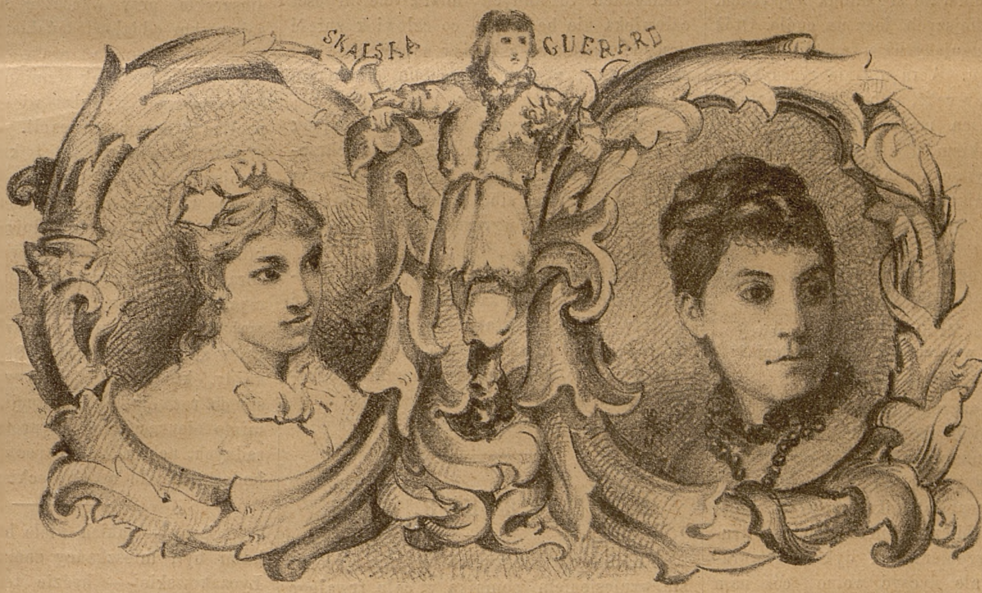
Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja *Dziennika dla Wszystkich* znajduje się przy ulicy Ślósarskiej l. 2 (Chorążczyzna), gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji *Dziennika dla Wszystkich* we Lwowie. — Listy do Redakcji i Administracji powinny być frankowane. — Drobne rękopisma nie zwracają się.

Główny współpracownik: M. D. Chamski.

Artystki opery lwowskiej.

GRUPA IV.



(Podług fotografji z zakładu artystycznego E. Edera we Lwowie i Mieczkowskiego w Warszawie).

NASZE BIEDY.

III.

Byłoby zbytecznem dowodzić, że naturalnem, odwiecznem ogniskiem miłości wszelkiej, jest rodzina. Tak jednak ważny czynnik społeczny jest dziś srodze pokrzywdzony. Cóż to się dziś bowiem rozumie pod nazwą rodzina? Oto co najwięcej, głowę domu, czyli męża i ojca i panią domu, czyli matkę, a nakoniec dzieci i to dopóty, dopóki nie dorosły.

Krewni drugiego i trzeciego stopnia nie egzystują dziś dla przeważnej liczby rodzin, a rzecby nawet można — dla rodzin w ogóle.

Rodzina zatém straciła dawne znaczenie. Jeżeli się trzyma, to nie siłą wielkiej miłości i przezorności swej głowy, lecz po części egoizmem a po części koniecznością.

Cóż więc dziwnego, że tam, gdzie ostygło główne źródło życia, ziębną coraz widoczniej i inne jego czynniki. Towarzyskość — równa się zeru; solidarność — rozumie się rodzinna wygląda jak biała karta, na którejby można nie zgrzeszywszy położyć napis:

„Tu spoczywa ś. p. jedna z zasad naszych ojców“.

Już to na głowy i rozum naszych ojców, miło się nam powoływać; jest także wielu lubowników, którym miło przy lada okazji wytykać błędy ojców — ale na cnoty ich, choćby największe, jakoś nam się nie w smak oglądać.

Może kto powie, że jest to zachęcanie do cofania się wstecz. Na podobny zarzut znajdzie się odpowiedź niedwójznaczna: kto chce iść z postępem krokiem nawet przyspieszonym, nie powinien się zatrzymywać lub cofać, lecz obowiązkiem jego jest oglądać się koniecznie na przeszłość.

Z życia publicznego spływała niegdyś na domy i rodziny — wiedza, oczywiście w tej mierze, w jakiej ją czasy dane przynieść mogły; z domu zaś, z koła rodzinnego szły w służbę publiczną serca gorące i umysły podniosłe.

Ileżby się obecnie zrobić dało, gdyby nie ta bieda, która się nazywa obojętnością na wszystko, co nie przynosi realnej korzyści. Bardzo to pięknie, gdy każdy myśli o jak najobfitszem umeblowaniu kieszeni, ale tamta myśl powszednia, nie powinnaby wykluczać myśli świątecznej o ozdobieniu umysłu i serca.

Na to większa część ogółu odpowiada: Mamy szkoły publiczne, zakłady naukowe, szkółki -- niech tam więc myślą o wychowaniu dzieci i młodzieży.

Poważne zaś głowy domu dodają, że wszystek ich czas pochłaniają zajęcia publiczne.

Niechby i tak było, to jeszcze owe bardzo zajęte głowy mogłyby pomyśleć o odpowiednich pismach i książkach dla swoich ognisk rodzinnych.

Ale książka i pismo! pobożne to życzenia. Któż nie zna domów, stosunkowo zamożnych, w których książka poczytywana jest za przedmiot zbytkowy, jakkolwiek na istotne zbytki wystarczy zawsze. Lubimy

za to pasjami pożyczać książki, pożyczać pisma illustrowane i polityczne — słowem wszelkie druki i — uderzmy się w piersi — nieszanować pożyczonych.

Nieposzanowanie zresztą dość naturalne, lubo nieusprawiedliwione. To co kosztuje, jest cenniejsze, a co nie kosztuje — lekceważy się.

W ten sposób jeżeli jakie światełko wiedzy zagości w dom, to oczywiście bez braku i wyboru. Głowy domów szukają światłości tylko w życiu publicznem. Bieda jednak, znowu bieda, iż życie publiczne samo przez się roznamiętnia a w końcu rozdrażnia. Wychowanie na rynku i trybunie powinno być poparte spokojnem rozmyślaniem w domu. Rozumie się, że są wyjątki, które pojmują dobrze warunki życia publicznego, świat jednak zdąża do tego, ażeby społeczeństwo opierało się nie na wyjątkach, choćby najliczniejszych, lecz na ogóle. Otóż przedmiot zasługujący na uwagę ludzi, pragnących postępu. A tu nic nie przeszkodzi iść z nim ręka w rękę, a obejrzeć się wstecz. Przeszłość własna może wiele powiedzieć o tem bohaterskiem dźwiganiu ogółu przez wyjątki. Olbrzymie dusze, złote serca i męstwo zdumiewające nic nie pomogły, gdy przyszły czasy wyjątkowe, a zbrodnie pospolite...

A gdzież dziś — powtórzmy za Juljuszem:

„A gdzież są dzisiaj te pany w żupanie,
U których w sercu cnót na króla stanie?"

Dalszego ciągu tej pieśni może szanowny czytelnik zaczerpnąć u samego źródła, z utworu poety i przekonać się, że poeta wierzył silnie w zmartwychwstanie owych cnót.

Niechby w tych ciężkich czasach bodaj jedna z cnót została wskrzeszona — cnota domowa lub publiczna, jedna z nich — trudno bowiem przebierać. I dyktować wprawdzie trudno, ale życzyć wolno, cóż nam więc może zaszkodzić, jeżeli sobie życzyć będziemy światłości społecznej?

Mieć ją, znaczyłoby tyle, co zbudzić do życia obumarłe czynniki społeczne moralne, czynniki tradycyjne, a niektórym z nich, jak naprzykład braterstwu, nadać szerszy, jak najszerszy zakres.

Jakaby to potęga przybyła społeczeństwu, gdyby panem bratem był każdy, a przynajmniej każdy łaknący światła bez różnicy stanu. W zasadzie niby tak jest, ale w rzeczywistości wielka bieda z temi zasadami, które się posadziło tylko w pismach i książkach — zamiast w sercach i głowach. Gdyby tam były, jużby może do dziś podrosły, a w końcu i owoc jakiś wydały. Boć to przecie rzecz wiadoma, że co rośnie i dojrzewa, musi wydać owoc.

Byłby to najprzód ogół zacny a w następstwie ogół rozumny. Wówczas wyjątki dzisiejsze musiałyby naturalnie podnieść się jeszcze wyżej, podnieść umysłem o całą głowę, gdyby zechciały i nadal utrzymać swoją sławę najrozumniejszych. Ale cobyśmy za to osiągneli! To pewna, że najprzód pozbyli się biedy społecznej, pozbyli tego wszystkiego, czego człowiek znieść nie może i czego znosić nie powinien; pozbylibyśmy się nakoniec owych stereotypowych pocieszycieli w biedzie, którzy głodnego dziś — pocieszają obfitą przyszłością za rok — no, albo za lat kilka.

Niestety! jest takich ludzi zbyt wiele. Wszystko im jedno, czy przemawia do nich Pismo św.: „kochaj bliźniego, jak siebie samego!" — czy wielki filozof który powiedział: „jedynie za pomocą wiedzy i sztuki może człowiek zapanować nad wszystkiem na świecie. Niepodobna opanować natury, jeżeli się nie słucha jej głosu".

Rozumni tylko pojmują braterstwo prawdziwe i nie odmawiają braciom światła. Kochają i niosą wiedzę, badają naturę ludzką i znają jej potrzeby, które zaspokojone, zadają cios biedom, tak moralnym, jak materjalnym.

Zdaje się, że w przyszłości, w społeczeństwach rozumnych miarą cierpliwości człowieka nie będzie to, co człowiek znieść musi, ale to, co człowiek znieść może i rozumie się, z uwzględnieniem organizmu każdej jednostki.

Może się to wydać dziwnem, a jednak tak jest, że tylko wielka, prawdziwie chrześcjańska miłość uchyla biedy i zapewnia ludziom szczęście, albo czyni toż samo prawdziwa, głęboka i wyrozumiała na wszystko wiedza.

Dziś miłość oziębła, a wiedza nie spełniła jeszcze swego zadania. Ażeby ulżyć biedzie — nie pozostaje, jak zapożyczyć się u tradycji — złote to źródło na ciężkie czasy, na zbolałe serca i w smutku pogrążone umysły.

Teofil Szumski.

Kronika krajowa.

Komitetowi krakowskiemu, zajmującemu się wzniesieniem pomnika w celu trwałego uczczenia Adama Mickiewicza, przybył w tych czasach świeży i znaczny zasiłek. Rada towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu nadesłała na cel powyższy 820 franków uzbieranych drogą składek od emigracji polskiej.

Smutny jest objaw każdego upadku, ale najsmutniejszy wtedy, kiedy się chyli do upadku instytucja jaka pożyteczna. Podobny los niewesoły zagraża obecnie stowarzyszeniu pracy kobiet. W pierwszych dniach bieżącego miesiąca odbyte walne zgromadzenie zaznaczyło, że we wszystkich gałęziach robót okazał się niedobór i to znaczny. Zgromadzenie uchwaliło zapobiedz o ile możności złemu położeniu, byle nie pozbawiać kawałka chleba wielu pracownic. Energicznym zabiegom życzymy szczerze powodzenia.

Panowie piszący dla cierpiącej ludzkości, dla szanownej publiczności, dla ludu i młodzieży, dla poważnych i wesołych i t. d. i t. d., słowem piszący, mogliby zwracać baczniejszą uwagę w artykułach, korespondencjach, broszurach i książeczkach, na język polski w ogóle, a niektóre wyrażenia nadewszystko. Panuje jakaś manja, czy upór w używaniu przekręconych wyrazów. Czytamy np. zawsze: p i s e m n y zamiast p i ś m i e n n y, lasowy zamiast l e ś n y, z a k o n s t a t o w a ć zamiast z a z n a c z y ć, słowem, wyrazów podobnych zebrałoby się sporo. Do rzędu powyższych zaliczyć musimy równie nic nie określający wyraz: „skraju" zamiast z b r z e g u, albo co gorzej: iść k r a j e m, zamiast iść po brzegu.

W dniu 13 b. m. posiedzenie lwowskiej rady miejskiej było niezwykle ożywione. I nic dziwnego, albowiem szło o byt ludzi pracy. Ludzie ci, to jest rękodzielnicy i chlebodawcy ich przemysłowcy szukają pracy, chleba, tymczasem przybywa ktoś inny i zabiera im ten chleb. Krótko mówiąc na posiedzeniu tem wystąpiono z oskarżeniem wysokiego Wydziału krajowego, że roboty ślusarskie przy wznoszącym się budynku sejmowym oddał wiedeńskiemu przedsiębiercy p. Mildemu. Pan prezydent Jasiński zaznaczył, że postępek wzmiankowany władzy autonomicznej wywołał wielkie rozjątrzenie pomiędzy przemysłowcami. — Rozjątrzenie przybrało jednocześnie i kształty fizyczne i objawiło się pod postacią bardzo stanowczego wniosku, przedstawionego na temże posiedzeniu. Wniosek podpisało czterdziestu kilku radnych. Zmieniono w dalszym ciągu obrad jeden paragraf statutu muzeum przemysłowego. Odtąd członkiem rady nadzorczej muzeum może być nietylko ofiarodawca, który złoży (jak opiewał §) 6.000 złr., ale każdy, kto pracą i usiłowaniem przyczyni się do rozwoju tej instytucji. W końcu pomimo nieuzasadnionych protestów kilku pp. radnych, uchwalono rozpocząć niezwłocznie budowę kanału na Gródeckiem.

Sceny — jakich wiele bywało — świadkami byli mieszkańcy domu X. przy ulicy Łyczakowskiej — będzie temu dwa tygodnie. Sceny, jakich wiele, z tą jednak różnicą, że autorami scen podobnych bywali dawniej tylko lichwiarze wyznania mojżeszowego, poniżej zaś opisanej, był autorem lichwiarz wyznania Chrystusowego, człowiek młody, przystojny, porządny! i — urzędnik władz autonomicznych! Wdowa, pani R., utrzymująca się z pracy rąk i przy pomocy dwóch synów, którzy sami się ucząc jeszcze, zarabiają już na chleb udzielaniem lekcyj młodszym uczniom — owoż wdowa rzeczona znalazłszy się w nieszczęściu trudnem do opisania, podpisała była weksel na 30 guldenów. Spłaciła wiele, gdyż reszta długu wynosiła wszystkiego 6 złr. 40 cent. Wierzytelność tę nabył od drugiej osoby wzmiankowany powyżej dostojny, przystojny i porządny urzędnik autonomiczny i zabrał się skwapliwie do zrealizowania jej. Droga to znana, ale postąpienie nie lada. Może dwa tygodnie temu, a może i trzy, wpadł rano z woźnym i ludźmi, ażeby zabrać wszelki sprzęt wdowi za 6 złr. 40 cent., ponieważ uboga kobieta nie miała i nie mogła zapłacić zaraz. Płacz i lament był wielki, wdowa rzuca się na kolana przed lichwiarzem chrześcianinem, lecz to nic nie pomaga — rzeczy wynoszą — mają zabierać. Zbiega

się na krzyk więcej osób, lokatorowie i sam właściciel domu. Przedstawiają, perswadują dostojnemu mężowi, ale napróżno. Nakoniec właściciel domu — notabene żyd — odzywa się: „Nu, to pan się nie wstydzi za sześć reńskich licytować wdowy? Jabym miał większe prawo do tych rzeczy, bo ta pani winna mi za kilka miesięcy za komorne, a przecież tego nie robię, bo wiem, że choć uboga, ale uczciwa“. Groch to jednak o ścianę — słowa izraelity szlachetnego nie trafiły do piersi opancerzonej egoizmem i dziwnie zimną krwią. Ulitował się nakoniec jeden z sąsiadów lokatorów i rzucił nowoczesnemu Szajlokowi wymienioną kwotę. — Urzędnik autonomiczny nie zadowolnił się jednak i tem jeszcze i rzekł: „To dopiero kapitał, a kto mi zapłaci ludzi, których sprowadziłem, ażeby rzeczy zabrali? Odpowiedzią jednak było tak energiczne słowo prawdy, wyrzeczone przez zacnego obrońcę wdowy, pana D., że pan egzekutor uznał za stosowne wynieść się coprędzej. — Radzimy mu jednak, aby nie zalegał pola i nie zaniedbywał talentu lichwiarskiego, gdyż tyle chwalebnej energji, okazanej wobec ubogiej wdowy i tylko dla marnych sześciu guldenów — tyle energji zaiste rokuje wielką przyszłość. Do jakiego bowiem stopnia spotęgowałaby się energja jego, gdyby tak szło choć o sześć tysięcy!

Pod „Gruszką“ słyszeliśmy taką rozmowę:

— Cóż to, u pioruna, pogniewałeś się z Olesiem?

— W tych dniach przeproszę się z nim, ponieważ pogniewałem się tylko dlatego, aby nie być jutro na chrzcinach.

— Dlaczego?

— Dlaczego? dlaczego! dlatego, że on miał zamiar prosić mnie w kumy, a to paskudnie kosztuje! ciężkie czasy!

Z Rzeszowa korespondent nasz donosi:

(J. K.) Tutejsza publiczność gorąco przyjęła znakomitego wirtuoza Thieberga, który w dniach 13 i 14 marca dwukrotnym koncertem z urozmaiconym programem ze współudziałem amatorów sprowadził do sali hotelu Luftmaszyny dość licznie zebranych gości i nadzwyczaj biegłą techniką zajął słuchaczów.

Kiedy więc w samem mieście zachwycała się publiczność znakomitą grą wirtuoza, Nowe miasto było również zaalarmowane szumnemi afiszami, które wzywały na jakieś międzynarodowe przedstawienie, z obietnicą ciągle nowego programu, który miały urozmaicać produkujące się szansonetki, subretki i artyści muzycy różnego wyznania — w kawiarni Klapholza — chcąc dać Rzeszowowi choć w miniaturze przedsmak owych w zaułkach wielkich miast urządzanych Tingltanglów.

Ale dajmy spokój dobrym chęciom „der wandernden Truppengesellschaft“, które pojechało dalej szukać szczęścia, — podnieśmy raczej piękną myśl wydziału towarzystwa pedagogicznego, który wybrawszy ze swego ramienia komitet, postanowiło dn. 24 marca w udekorowanej sali gimnastycznej urządzić wieczorek amatorski deklamacyjno-muzykalny na uczczenie 40-letniej działalności literackiej zasłużonego jubilata J. I. Kraszewskiego. Fachowe siły, które raczą przyczynić się do uświetnienia tego wieczorku, dają zupełną rękojmię, że tutejsza publiczność zechce się licznie zgromadzić i tym sposobem da dowód, że umie cenić szlachetny cel, jaki sobie tutejsze towarzystwo pedagogiczne, urządzając ten wieczorek, wytknęło.

Podczas gdy jedni zajmują się tą sprawą, ojców tutejszej rady miejskiej czeka gorąca i ciężka praca wyboru reprezentacji miasta. Zadanie tedy już wybranego komitetu będzie wielkiej doniosłości, a tem samem i wszystkich wyborców, którzy w dniach 26, 27 i 28 marca mają powierzyć godność kierowania sprawami dobra gminy Rzeszowa, mężowi, który godnie odpowie zaufaniu mieszkańców.

---

† Dnia 15go marca zmarł we Lwowie w 90tym roku życia Ambroży Syroczyński, żołnierz polski, patrjota i obywatel wielkich cnót. Należał on do owych postaci hartownych, o żelaznej woli a bursztynowem sercu, jak mówi poeta. Mógł o sobie powiedzieć, że oczy jego oglądały jeszcze prawdziwe oblicze matki ojczyzny, urodził się bowiem w czasach, w których żyli wojownicy barscy i ci, którzy tworzyli później legjony. W owym czasie właśnie, gdyż w roku 1812 wszedł w szeregi wojska narodowego. Obowiązki swe pełnił wzorowo i to, coby dziś poczytano za ostatni, najwyższy szczebel poświęcenia — uważał ś. p. Syroczyński za zwykły obowiązek. Cześć pamięci zacnego obywatela, prawego syna ojczyzny.

---

† Z grona zasłużonych pracowników na dziejopisarskiej niwie, śmierć zabrała w d. 26 lutego w Warszawie b. r. ś. p. Edwarda Kotłubaja, autora cenuych dzieł historycznych: „Życie Janusza Radziwiłła“ i „Galerja nieświeżska potretów Radziwiłłowskich“.

Zmarły pracując w zawodzie inżynierskim, oddawał się z zamiłowaniem studjom dziejowym, a dwa wymienione wyżej dzieła oparte na archiwach znakomitej rodziny polskiej, rzucają niemało światła na życie wewnętrzne i obyczajowe przeszłości naszej.

Ś. p. Kotłubaj schodząc z tego świata w 76 roku życia, zostawił podobno wiele innych prac rękopiśmiennych niemałej wartości, które nie powinnyby się zmarnować ze szkodą dla nauki.

Umarł w tych dniach ksiądz Józef Dmowski, jeden z najznakomitszych tegoczesnych łaciników. Od 1818 r. pracował naukowo, poświęcając się studjum filozoficznym. Długi czas był rektorem szkoły teologicznej w Modenie, potem akademii duchownej w Wenecji.

W rozporządzeniu ostatniej woli, zostawił fundusz na wydanie prac ucznia swojego Mikołaja Spiehalskiego. Mają to być ody pisane po łacinie, zalecające się najczystszą formą klasyczną.

Korespondent z Cambridge do Academy donosi, że świat naukowy zna zasługi autora i porównywa go ze Sarbiewskim, który dotąd w uniwersytetach angielskich zalecanym jest młodzieży do czytania, obok łacińskich klasyków.

Plotki i nieplotki.

„*§. 496. des Str.-ges. Uebertret. gegen die Sicherheit der Ehre: Wer Jemanden öffentlich, oder vor mehreren Leuten, thätlich misshandelt, oder sei es auch in dessen Anwesenheit mit Schimpfworten belegt...... ist, wenn sich darin nicht eine schwerer verpönte strafbare Handlung darstellt, einer Uibertretung schuldig und auf Verlangen des Beleidigten mit einfachem Arreste*“... i t. d.

czyli przełożywszy to na polski język i powiedziawszy popularnym stylem, otrzymamy:

„*§. 496. ust. kar. Jeżeliby ktoś kogoś na miejscu publicznem, w obec więcej osób chwycił z nienacka za coś, co stanowi integralną część jego całości, szczególniej zaś za guzik od tużurka, i obelżywemi słowy począł mu wygadywać „subjekcje“, że jest taki a owaki — natenczas ów „ktoś“ będzie przez obrażonego „kogoś“ przed oblicze c. k. Sądu zawiedzion, oskarżon, zasądzon i przykładnie ukaran*“.

Paragraf ten w dwóch językach stosownie do przepisów przesyłam niniejszem p. Litwosowi, który, chociaż chwali się znajomością galicyjskich stosunków, z pewnością o istnieniu jego dotychczas nie wiedział. W przeciwnym bowiem razie, wątpię, by miał odwagę chwytać nas jedną kartą za teatr, jak za guzik, i prawić król. stoł. miastu najokropniejsze impertynencje! Lwów wre gniewem! Dwa są dotychczas zdania o tem zdarzeniu. Jedna połowa obrażonych (a nie radziłbym autorowi być w pobliżu tej połowy), woła oburzona:

„Czapkę sprzedam, pas zastawię,
A Litwosa ztąd wykurzę —
Będzie potem o tej sprawie
Na wołowej pisał skórze“ —
Bo na takie *małe parta*
Już nie starczy *jedna karta!*

Drudzy umiarkowańsi pocieszają się, że obelga i oszczerstwo przypadkiem tu miały miejsce... (Biedne te „przypadki“... Dzięki Bogu „ktoś“, co to zawsze robił szkodę, już podobno umarł — gdybyż raz i „przypadki“ mogły się przenieść do wieczności). Co do mnie, nie należę ani do jednych, ani do drugich. Jeżeli jednak mam wyjawić swoje zdanie — to do powyżej zacytowanego paragrafu „des Strafgesetzes“ dodam chyba następujący wierszyk do albumu autora:

Zebrała raz ochota zagrać z nami w „noska“.
Przysłał więc *jedną kartę* (a mówiąc otwarcie,
Sam autor nie wiedział, co jest na tej karcie)
Coeur to? czy *trefl?* nikt dotąd zgadnąć nie jest w stanie,
I dlatego też każdy „noska“ nią dostanie...
Nie przesądzam, kto na tej grze wyjść może licho,
Ale rusin powiada: „*Ne rypaj! Sid' ticho!*“

* * *

Jeżeli się mówi „jestem zmordowany, znudzony, to nie będzie to psuciem polskiej mowy, jeżeli powiem państwu, że jestem zprelegowany i zakoncertowany... A tu dopiero połowa odczytowo-koncertowego okresu!

Proszę mię jednak nie uważać za bezwarunkowego przeciwnika popularyzowania nauki

i dźwięcznej dusz rozmowy. Owszem, odczyt, koncert, wysoko cenię, ale jeżeli odczyt i koncert są rzeczywiście odczytem i koncertem godnym uszu... Takiego jednak rodzaju prelekcyj i muzykalnych wieczorków mieliśmy niestety, mało, bardzo mało... Boć przecie, jeżeli mi ktoś wieczór cały pocznie sztukować zdania dla sztuki, to kilku jego sztucznych komunałów poczciwym odczytem nie nazwę! Albo jeżeli mi muzyk... A! pst! sza! *„De musicautibus nil. nisi bene“*.., Tu zawsze wszystko wzniośle, gładko, miękko i potoczysto... Tu artyści grają i artyści słuchają — a później znowu naprzemian. Jeżeli jednak sekretu szanowne czytelniczki nie zdradzą, to powiem jak się tam dzieje... Oto:

Paweł na instrumencie wygrywa od ucha,
A Gaweł go słucha;
Gdy skończył, Paweł się zdumiał,
Że Gaweł nic nie zrozumiał,
Chociaż klaskał, kiwał głową
I wciąż wołał: „bis!“ „de novo!“
Więc znów na instrumencie Gaweł rżnie od ucha,
A Paweł go słucha;
Gdy skończył, Gaweł się zdumiał,
Że Paweł nic nie zrozumiał,
Chociaż klaskał, kiwał głową
I „bis!“ wołał! (Daję słowo!)...

Cziczi.

Korespondencje.

Z Poznania

(Pisma poznańskie).

Ruch literacki w Poznańskiem jest od dawien dawna jeden i ten sam. Księgarnia Żupańskiego*) wydaje raz po raz dziełko jakieś naukowe, mające rzeczywistą wartość, a pisma poznańskie, chociaż czasem zmienią swą nazwę, lub pod inną przejdą redakcję, pozostają na tym samym stopniu zapatrywania się na rzeczy, co dawniej. Najpoważniejszym organem w większej części poznańskiego społeczeństwa jest „Kurjer Poznański“, organ ultramontanów. Jest to poznański l'Univers, który w jednym i tym samym numerze będzie pisał o cudach w Giertzwałdzie i o naukach przyrodniczych w ostatnich latach; który na jednej stronie pisze, jak bardzo kochać trzeba ojczyznę, a na drugiej *in extenso* dowodzi, że religja powinna być dla każdego wszystkiem. Ponieważ organ taki jest jak powiedzieliśmy dla Poznańczyków pismem najpoważniejszem, można sobie łatwo zdać sprawę o zapatrywaniach i sposobie myślenia społeczeństwa poznańskiego. Drugiem pismem jest „Dziennik Poznański“, czysta twarz Janusowa, która jedną częścią swego oblicza patrzy na mizerne resztki poznańskiego liberalizmu, a drugą zwrócona jest na panów ultramontanów. Cóż o piśmie takiem sądzić, jakie o niem wypowiedzieć zdanie? Być, albo nie być — liberalnem pismem. Taki pseudoliberalizm o wiele gorsze wydaje chwasty i głogi, jak 20 pism klerykalnych razem wziąwszy. Mając przed sobą pismo ultramontańskie, wiem już a priori, co w piśmie tem znajdę, co od pisma takiego spodziewać się mogę; czytając „Dziennik Poznański“ myślę, że mając pismo liberalne, tylko liberalne wyczytam tam zdanie i zapatrywania się na rzeczy te lub owe. Gdzież tam! Jest tu liberalizm z ultramontanizmem tak połączony ze sobą, że nie wiesz, jakie rzeczywiście zasady reprezentuje prześwietny redaktor pisma liberalnego w Poznaniu. Trzeciem pismem resp. pisemkiem w Poznaniu jest „Orędownik“, pismo demokratyczno-socjalno-pruskie, przeznaczone dla klas średnich. O piśmie tem rozpisywać się nie warto, powiemy tylko tyle, że dewizą „Orędownika“ jest: Precz ze szlachtą, górą pruskie panowanie“.

Ostatniem wreszcie pismem politycznem jest „Goniec Wielkopolski“. Pisemko to na małą założone skalę, niewielką cieszy się jeszcze liczbą czytelników. Mając do wyboru między „Orędownikiem“ a „Gońcem Wielkopolskim“, wybralibyśmy bez wahania „Gońca“, gdyż on nie zaszczepia błędnych i złych zasad w ludzie naszym, nie buntuje jednych na drugich, tylko dobre, choć czasem za święte daje rady i napomnienia. Oprócz pism tych wychodzą co tydzień w Poznaniu pisma: „Warta“, „Ziemianin“ i „Ruch ekonomiczno-społeczny“. „Warta“ jest pismem poświęconem literaturze i sprawom publicznym. Redaguje ją człowiek nauki głębokiej, ale nie głębokiego za to przekonania. Ogólnie biorąc, znajdują się tam artykuły bez żadnej literackiej wartości, artykuły o Giertzwałdach, Marpingach etc. Raz po raz spotkasz tam jednakże artykuł, którym żadne pismo europejskie powstydzić się by nie potrzebowało. Tyle tam znajdziesz erudycji, tyle prawdziwej krytyki, tyle świetnych, a zdrowych myśli i zasad, że czytając w piśmie tem taki artykuł, zdaje ci się, że czytasz najpoważniejsze pismo naukowo-krytyczne. Krytyka obrazu Siemiradzkiego „Pochodnie Nerona“ jest krytyką w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu. Nie jestto konglomerat kilku frazesów, ogólników, lecz jestto krytyczny i logiczny rozbiór całego dzieła pod względem estetycznym, naukowym, moralnym i pod względem sztuki, jako takiej. Dalej również dobrym artykułem jest krytyka odczytów prof. Tarnowskiego i Bobrzyńskiego, mianych w Poznaniu przed kilku tygodniami. Krytyka jest pod każdym względem świetna. Nie znajdziesz tam żadnych złośliwości, lub subjektywnego zapatrywania się na te odczyty; jest tam sąd zdrowy człowieka nauki i zmysłu krytycznego. Słuchając odczytów tych, powiada autor artykułu tego, smutek dziwny ogarnia Polaka, a słysząc z katedry te wszystkie pessymistyczne zdania, te poprzekręcane prawdy o literaturze naszej, przypomina sobie słowa poety:

A narodu duch zatruty
To dopiero bolów ból!...

„Ziemianin“ jest pismem poświęconem sprawom gospodarczym, i redaguje go pan Koszutski. Pismo to mogłoby być cokolwiek oryginalniejsze, czyli innemi słowy powiedziawszy, nie powinno tak wiele artykułów i artykulików umieszczać z niemieckich gazet. Przecież gospodarstwo polskie dość daje materjału do pisania o niem, i należy do również dobrych, jak niemieckie, lub inne. „Ruch ekonomiczno-społeczny“ zajmuje się sprawami banków ludowych, kas pożyczkowych i wielkie pod tym względem dla społeczeństwa poznańskiego oddaje usługi.

Wspomnieć nam jeszcze wypada o „Tygodniku powieści“, redagowanego na wzór „Tygodnika romansów i powieści“, wychodzącego w Warszawie. Pan Wagner jest redaktorem „Tygodnika Powieści“. Radzimy mu, aby o cokolwiek lepsze starał się tłumaczenia, bo do tego czasu tłumaczenia niektórych powieści były prawdziwemi dziwolągami. Pismo takie, jak „Tygodnik powieści“ wielkiej wartości literackiej nie ma, trzeba więc, aby przynajmniej język był dobry i czysty.

Oto krótki, bezstronny przegląd i sąd o pismach poznańskich.

K. J.

*) W ostatnich czasach wyszły w tej księgarni: „Inflanty Polskie“ przez Manteufla 168 str. in 4°. „Siedziba wodza legionów. — Wspomnienia z lat 1848 i 1849“.

Ze Stanisławowa.

Za miesiąc luty nie posełałem sprawozdania szanownym czytelnikom, gdyż nastrój ogólny mieszkańców tak w Stanisławowie jak i po innych miastach prowincjonalnych w tym miesiącu jest zupełnie jeden i ten sam; że się bawiono ochoczo, że jedni żałowali, iż tak wnet się skończyły zapusty, a inni się cieszyli, to rzecz ogólnie się wydarzająca. Post zaczęliśmy dalszym szeregiem zgromadzeń ogólnych różnych Towarzystw miejscowych, i tak dnia 2 marca odbyło się doroczne zgromadzenie Stowarzyszenia zaliczkowego urzędników, ze sprawozdania dyrekcji wyjmujemy ważniejsze cyfry w przybliżeniu: kapitału posiada Towarzystwo 6.000 złr., na pożyczkach pozostaje 4.000 złr., w gotówce w kasie się znajduje 2.000 złr. za rok 1878 przeznaczono 12% dywidendy członkom, a zatem największy dochód od udziałów, jaki mają członkowie różnych, tutejszych, podobnych stowarzyszeń. Członków liczy to stowarzyszenie przeszło 100. W dniu 9 b. m. odbyło się pierwsze zgromadzenie zawiązanego stowarzyszenia bursy Imienia Józefa I. Kraszewskiego, na zgromadzenie przybyła znaczna liczba członków, z czego wnosić wypada o wielkiem zainteresowaniu się tą sprawą.

Na przewodniczącego tego zgromadzenia zaproszono pana Stanisława Brykczyńskiego marszałka Rady powiatowej stanisław., który zająwszy miejsce zaprosił na sekretarza p. Skupniewicza, poczem zdawał sprawę z przebiegu starań o fundusze prof. Parylak. Z jego przemówienia dowiedzieliśmy się, co było myślą kierującą przy zawiązywaniu tego stowarzyszenia, że towarzystwo pedagogiczne tutejsze ofiarowało wszystkie zasoby pieniężne, jakie się pozostały po zwinięciu szkoły żeńskiej na fundusz żelazny, że walne zgromadzenie członków kasyna mieszczańskiego uchwaliło w dniu 26 stycznia b. r. 200 złr. na cele Bursy, Rada powiatowa w Tłumaczu przesłała już również znaczną kwotę. J. Ex. pan minister Ziemiałkowski przesłał wkładkę członka dożywotnego, słowem nową tą instytucją dobroczynną zainteresowano się w istocie.

Następnie przyjęto bez zmiany statut przedłożony i przystąpiono do wyboru wydziału. Po ogłoszeniu przez komisję skrutacyjną wybrano

przewodniczącym pana Stanisława Brykczyńskiego. Nie mogło też walne zgromadzenie uczynić lepszego wyboru nad tę osobistość znaną w powiecie z wielu zasług położonych dla dobra ogólnego, nowa ta instytucja zyskuje w osobie pana Brykczyńskiego silnego protektora, on zaś jeszcze jedno pole do działania dla dobra Ojczyzny.

Świeżo obrany przewodniczący zamykając po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie podziękował za położone w nim zaufanie i objawił swoje zapatrywanie na tego rodzaju instytucje, że bursa ta, którą się założyło nie powinna mieć tylko na celu zaopatrywanie młodzież ubogą w środki ułatwiające jej korzystanie z nauki, ale młodzież w bursie powinna otrzymywać dalsze kształcenie po za szkolne, kształcenie serca przez wpływy moralne, powinna nabierać zasad godnych prawego Polaka, bo ileż to mamy dziś ludzi nawet wykształconych a z zasadami przewrotnemi, nieludzkiemi. Profesorowie tutejsi wielką zasługę położą dla przyszłości, jeżeli na młodzież tę w opiekę im oddaną wpływać mogą i na tę stronę zwrócą swoją uwagę.

Te i tym podobne myśli z serca wypowiedziane zgromadzenie przyjęło rzęsistemi oklaskami.

Od 6 b. m. bawi tu Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Stępowskiego i p. Trzebickiego.

Z kilku przedstawień, które tu dało możemy wnosić o jak najlepszych chęciach dyrekcji służenia ojczyźnie, i na tem polu; każdą sztukę przedstawiają z wielką sumiennością, widać pracę tak dyrekcji, jako i występujących aktorów, pomiędzy którymi i nieposполite znajdują się talenta.

Co dziwna, że utwory dramatyczne większe, daleko lepiej wypadają niż mniejsze, pochodzi to zapewne w skutek większego starania. Tak np. w sobotę 15 przedstawiono Hamleta, o którego mogą się pokusić tylko sceny większe, szliśmy prawie z pewnością że się nie powiedzie, lecz jakże przyjemnego doznaliśmy rozczarowania widząc rolę tytułową przez p. Stępowskiego odegraną z taką znajomością rzeczy, z takiem przejęciem się, że może on stanąć wkrótce obok artystów już z ustaloną sławą; że zdobędzie sobie stanowisko godne jego zdolności, możemy mu to rokować widząc tę pracę jego i znajomość jaką posiada, w którym kierunku pracować należy.

Teatr też był przepełniony, a huczne oklaski i wywoływania po każdym akcie były nagrodą a zarazem uznaniem tego co wyżej wyrazilem. O innych utworach i sukcesach z jakimi będą przedstawione doniosę wam w późniejszej korespondencji, dziś, jeżeli to słowo ich doleci, mogę tylko zachęcić do wytrwałości na tej drodze ciernistej, by teatr prowincjonalny mógł raz już zająć inne stanowisko, aniżeli dotychczasowe, by mógł przełamać to uprzedzenie, że na prowincji nie można mieć dobrego teatru. I owszem niech tylko ta publiczność tak wymagająca uzna prace i poprze gorące takich ludzi usiłowania.

Nowa piosnka.

(Z tematów ludowych).

Zanuć luba jednę z piosnek,
Co za serce chwyta,
A tak czystą — jak pierwiosnek,
Gdy z wiosną zakwita.

„Tyle życia — ile w pieśni“,
Rzekł między innemi,
Ten, co dobył na jaw z pleśni.
Pieśń o naszej ziemi.

Ztąd brzmią pieśni mimo woli,
Czy to w pośród sioła,
Czy to w chacie — czy na roli,
Czy w murach kościoła.

Jednę z takich wybierz sobie,
Tryumfu — i chwały —
A ja siądę tuż przy tobie,
I wsłucham się cały.

Może słysząc głos pieszczony,
Lub anielskie słowo —
Może śpiewem twym natchniony,
Stworzę piosnkę nową.

A ta piosnka, gdy tajemnie
Rani serce twoje —
Wtedy płacąc ci wzajemnie,
Oddam tobie moje.

K. Kucz.

TEATR.

„Na jedną kartę“, dramat w 4 aktach napisany przez Litwosa, przedstawiony na lwowskiej scenie po raz pierwszy dnia 14 marca b. r.

Gdybyśmy nie znali karjery literackiej pana Litwosa, przyłączylibyśmy się bez namysłu do tych, którzy autora dramatu „Na jedną kartę“ z kretesem potępiają, za „wstrętną“ tendencję — ponieważ jednak znamy prawie wszystko, co autor powyższego dramatu w dziedzinie belletrystyki napisał, i oprócz l e k k i e g o literackiego radykalizmu, nic więcej się z jego prac nie przebija — twierdzimy stanowczo, że tendencja w dramacie: „Na jedną kartę“, jest b e z w i e d n ą, to jest, że autor nie miał na myśli tego, o co go posądzają, to jest poniżenia ludzi, którzy nie urodzeniem, lecz własną pracą i wytrwałością dochodzą do wybitnego stanowiska w społeczeństwie... Bądź co bądź p. Litwos odrazu pośliznął się na lwowskiej scenie, a upadek był tak fatalny, że, już na drugiem przedstawieniu o r y g i n a l n e g o dramatu były kompletne pustki. Lwów, można mu zarzucać to i owo, nawet bardzo wiele, lecz ma on swoje społeczne przekonania, których broni milczeniem, obojętnością, a czasem nawet... pięścią...

To pewna, że jeśli p. Litwos zaprodukuje się na naszej scenie, z nową pracą, na pierwszem przedstawieniu, będzie miał zaledwie tylu słuchaczów, ilu było na drugiem „Na jedną kartę“. Wartość literacka dramatu jest niepoślednia — zaleca on się przedewszystkiem pięknym językiem, poetycznym kolorytem i siłą wyrażeń... Pod względem budowy scenicznej, wad ma bardzo wiele. Co do charakterów, są one przez autora szkicowane, a bynajmniej nie zdradzają głębszego obmyślania. Postać księcia, najlepiej opracowana, ale grzeszy tem, że wcale nową nie jest — iluto widzieliśmy podobnych margrabiów i baronów w francuskich komedjach...

P. Dobrzański grał księcia i zdaje nam się, iż więcej nie potrzebujemy mówić, jak toi że gra tego artysty była pod każdym względem s k o ń c z o n a. Doktor-intrygant dostał się w udziele panu Ładnowskiemu, a że dostał się w dobre ręce, o tem nikt wątpić nie może, to też autor wdzięczny powinien być panu Ładnowskiemu, za subtelną grę, skutkiem czego postać mniej była wstrętną, jak ją w istocie autor stworzył. Rolę dziennikarza grał p. Fiszer z tym przedziwnym humorem i prawdą życiową, które zacierały przykre wrażenia, jakie sama postać wzbudzała. Pp. Kwieciński i Woleński, dwóch przyjaciół, a później dwóch rywalów przedstawili role ze zwykłą im umiejętnością głębszego wnikania w charakter i subtelności — radzimy tylko panu Woleńskiemu, aby w ostatnich scenach ostatniego aktu miarkował oburzenie, bo oddane w tak gwałtowny sposób, razi nieestetycznością...

Z odcieniem dobrze zrozumianej poetycznej melancholji bardzo dobrze grała pani Ładnowska rolę Stelli, a w scenie konania uplastyczniła omdlewające i opadające z życia ruchy z prawdą i artyzmem. Idjotycznego księciagogo, czy jakieś hrabiątko, grał p. Lubicz, acz maleńką rolę, wybornie.

Autor wprowadził jeszcze trzy figury: dawną guwernantkę (pani German), matkę owego Goga (pani Aszpergerowa) i jakiegoś głuchego (p. Sachorowski). Guwernantka jest tylko po to, aby opowiadała, że „raz Nelkę posadziła klęczyć“, matce autor dla rozśmieszenia widzów każe kilkakrotnie mówić: „Jean! puszczaj się!“, a głuchy, no... to już tylko wiadomo Bogu Wszechmogącemu i... może autorowi, po co ten głuchy zjawia się na scenie... Jeszcze słów parę...

Dramat „Na jedną kartę“ ma być osnuty na stosunkach galicyjskich... Musimy zrobić jednak uwagę, że k ą p i e l o w a znajomość stosunków, jest bardzo ryzykowna, jeśli ma służyć za materjał do utworu literackiego, a p. Litwos był kilka tygodni w Szczawnicy, przenocował w Krakowie i we Lwowie, a prawda, był na objeździe podobno p o d G r u s z k ą, i to jest z n a j o m o ś ć s t o s u n k ó w galicyjskich. W ten sposób można opisać... trzęsienie ziemi w Lizbonie, przeczuwając, jak się trzęsło, ale nie czując, kiedy się trzęsło.

M. D. Ch.

*

„Kochać i kochać“, komedja w 4 aktach, polecona przez pierwszą komisję konkursową imienia hr. Fredry.

Przedstawiona d. 21 marca komedja konkursowa pod tytułem: „Kochać i kochać“ doznała dobrego przyjęcia u publiczności. — Temi słowy zniewoleni jesteśmy zacząć, pragnąc zaznaczyć wrażenie ogólne. Miara zadowolenia powszechnego, jest po części i oceną dzieła sztuki. Sąd jednak zbiorowy nie zdaje sobie zazwyczaj sprawy ze szczegółów, ze światła i cieni, a nakoniec z celu, jaki sobie autor wytknął. Nie może tu być mowy o celu samego utworu, gdyż tym dla każdego artysty jest sztuka sama przez się, ale o celu pośrednim, jaki się odnosi przez wrażenie doznane. W dziełach dramatycznych potęguje się ono, gdy z tre-

ścią zespolona jest dążność, a zespolona tak ściśle, że zamiast — jak bywa często — być niepotrzebnym ciężarem, stanowi jej zaletę i ozdobę. W taką zaletę wyposażona jest komedja „Kochać i kochać". Ostatecznym jej wynikiem jest tryumf zasady społeczno-obyczajowej.

Kochać i kochać różnie można i do rozmaitych następstw wiedzie to uczucie, jawiące się raz jako namiętność, to znowu jako poświęcenie bez granic, rzucające na ofiarę własne serce, własne uczucia. W komedji omawianej młoda dziewczyna, córka p. Szelążka, kocha miłością głęboką ale cichą, kiedy jednak widzi, że macocha jej mogłaby zniesławić ojca, gotowa jest wyrzec się szczęścia, byle nie dopuścić do smutnych następstw. Traf bowiem chciał, że młody adwokat sprowadzony przez Szelążka, ażeby się ubiegał o rękę jego córki Emilji, był niegdyś narzeczonym Julji, młodej macochy, a żony Szelążka. Emilja kocha tylko Stanisława, lecz gdy widzi budzące się na nowo potężne uczucie w piersi macochy dla Władysława, narzucanego jej przez ojca, udaje, że zgodzi się z wolą ojca. Miłość namiętna Julji wybucha gwałtownie, ale miłość to tak uzasadniona i tak usprawiedliwiona, że najsurowszy moralista nie mógłby się nią zgorszyć. Większa tu wina owego pana Władysława, który już znacznie ostygł, a jednak lubuje się tem, że mu się dawna narzeczona rzuca na szyję, oddaje bezwarunkowo. Sumienie własne tem usprawiedliwia, że za mało sił posiada, by się oswobodzić z tych pęt miłosnych. Używa więc w tym celu za narzędzie Moskala, kapitana stojącego w domu Szelążka. Denuncjuje się, że jest rewolucjonistą, byle go p. kapitan Kiryłow porwał przemocą od boku Julji i odwiózł do Warszawy. Ale na nieszczęście — jak Władysław mówi, trafił na wyjątkowo uczciwego Moskala. Poczciwa dusza w rubasznej powłoce — takim jest Moskal. Charakter to skreślony dosadnie. Wielu takich wydała stara szkoła, czasy księcia Konstantego. Obok szlachetnych iskier, dobywających się przemocą z pod grubych nawyczek i poziomych popędów, znamionują wspomniany charakter jeszcze i inne rysy, nader trafnie oddane. Prostoduszny ten Moskal słyszał coś i o świecie, o liberaliźmie, o ludzkości — ale wszystkie te zasady a raczej promyki zasad — tłumi respekt dla n a c z a l s t w a. Moskal zostałby człowiekiem, gdyby nie naczalstwo. To w swoim rodzaju typ znamienity, gdyż streszczający prawdę tak co do jednostki, jak poniekąd i co do ogółu społeczeństwa rossyjskiego. — Charaktery więc niemal wszystkie w sztuce zarysowują się wyraziście. Począwszy od Stanisława, narzeczonego Emilji, który po ułańsku gotów rywalowi w łeb palnąć, oryginalnym jest także Władysław, adwokat, już z życiem więcej obeznany, już wahający się i obliczający, dalej, charakter ślepo, do namiętności zakochanej w nim Julji a skończywszy na Moskalu kapitanie. Mniej interesu wzbudzają Szelążek i Emilja.

Kiryłowa grał p. Dobrzański z werwą nie przekraczającą miary artystycznej. Doskonała charakterystyka uzupełniała słowa, które artysta akcentował odmiennie, odpowiednio do natury osobistości przedstawianej. Scena, w której się Kiryłów zastanawia, czy nie powiedział przypadkiem jakiego głupstwa, oddana była z prawdą, zamieniającą złudzenie prawie w rzeczywistość. Mowa o artystycznem umiarkowaniu o mierze, nie jest tu bynajmniej frazesem prostym. W rolach takich, jak Kiryłowa, nic ponętniejszego, jak poświęcić owe umiarkowanie dla efektu. Ponieważ zasługi tej nie ocenia lub za mało ocenia ogół, obowiązkiem krytyki zwracać na to uwagę. Jest to bowiem jedyną nagrodą dla artysty. Ogół daje wyraz swego uznania w wieczór, podczas przedstawienia, lecz — powtórzyć należy — nie za szczegóły wszystkie, które artysta pracą ujawnić zdołał. W grze pani Parżnickiej (Julja) wyróżniającej się zawsze znakomitem zrozumieniem sytuacji przedstawianego charakteru, wielkie znaczenie miało tym razem uczucie. Nawet za karygodne, lecz głębokie owładające całą istotą ludzką uczucia, sztuka rozgrzesza. Taką jest rola Julji w komedji. Publiczność nie wie jeszcze, czy szalona miłość Julji nie zasłuży na potępienie, a jednak ta Julja zyskuje sympatję i współczucie publiczności. Sztuki podobnej nie dokażą same słowa. Potrzeba czuć i posiadać wielki skarb piękna w głosie. Pani Parżnicka obdarzona jest tem w wysokim stopniu. Zawsze też potrafi obudzić uniesienie. Grę podobną zresztą można scharakteryzować zwięźlej: kto chce dla piękna obudzać zapał, musi być hojnym w pięknie aż do rozrzutności. U artystki rozrzutność wzmiankowana jest zdolnością tworzenia, a zatem najpiękniejszym jej skarbem, stopniami do doskonałości artystycznej, po których pani Parżnicka stąpa lekko i bez znużenia. Władysława, który miał uprowadzić Julję z domu męża, grał p. Kwieciński — wzorowo w akcie pierwszym — z artystycznem cokolwiek zaniedbaniem w aktach następnych. Grał wzorowo — czyli innemi słowy, wyraźniej — odtwarzał charakter dany w oczach publiczności z wszelkiemi jego rysami jak najsubtelniej — później jednak zatarło się wiele znamion wybitnych. Czuć je było w słowach, a nie było ich w grze. Walka Władysława z samym sobą, z własnem sumieniem oddana była dość obojętnie. Ton zresztą główny charakteru utrzymany był aż do końca, lubo nie z taką werwą, jak w pierwszych scenach. Nie wielką rolę Emilji odegrała pani Kwiecińska starannie, w akcie czwartym z wyróżnieniem, które publiczność umiała uznać. P. Woleński odegrał z życiem równie nie wielką rolę Stanisława. Chwile, w których energja ułańska każe milknąć uczuciowości, zaznaczone były jaskrawiej, lubo miarkowane odpowiednio do sytuacji. Należy też dodać, że niewdzięczną w istocie rolę Szelążka grał p. Zboiński, usiłując jej o ile możności nadać większe i głębsze znaczenie. Z obowiązku sprawozdawczego zaznaczyć ostatecznie musimy, że artyści byli wywoływani podczas gry i po skończonych aktach. Pan Dobrzański zniewolony był po kilkakroć wychodzić, toż pani Parżnicka, p. Kwieciński i w ogóle wszyscy, gdyż wszyscy tego wieczoru pracowali szczerze i na uznanie bezwarunkowo zasłużyli. *Teofil Szumski.*

Wieczorek Towarzystwa gimnastycznego „Sokół". Jeżeli jaka instytucja była po macoszemu przez publiczność traktowaną, to z pewnością instytucją tą było dotychczas gimnastyczne Towarzystwo „Sokół". Przyznać jednak potrzeba, że wina tego nie spoczywa w Towarzystwie — ale w tem szeroko, niestety, rozpowszechnionem zdaniu, że gimnastyka potrzebną jest tylko dla młodzieży, — zdanie, które o tyle jest prawdziwem, o ile byłoby słusznem np. powiedzenie, że ćwiczenie się w jakimkolwiek obcym języku możebnem jest tylko w młodym wieku.

Mylne to przekonanie ustępuje, na szczęście, coraz bardziej przed zdrowym na rzecz poglądem naszego ogółu — albo raczej, powiedzmy prawdę, przed wrodzoną chęcią naśladownictwa zachodu, gdzie potrzeba gimnastyki oddawna już powszechnie uznaną została. To też Towarzystwo „Sokół", będące dotychczas prawie tylko szkołą gimnastyczną dla uczniów gimnazjalnych, liczy obecnie poważny zastęp czynnych członków, złożony z ludzi dorosłych, którzy na wieczorku dnia 16 b. m. odbytym, dali jasny dowód naszej publiczności, o ile ćwiczenia gimnastyczne nawet u ludzi w starszym wieku wyrabiają siły fizyczne i konserwują zdrowie.

Wieczorek ten (w sali Towarzystwa przy ul. Kurkowej l. 7) rozpoczął się o godzinie 6 przemową prezesa Towarzystwa, p. Jana Dobrzańskiego, który w krótkich treściwych słowach przedstawił licznie zebranej publiczności cele „Sokoła" i potrzebę wspierania tej instytucji. Następnie p. Gl. odegrał na skrzypcach prześliczną fantazję koncertową — pani Praun śpiewała arję z opery „Don Sebastjan" Donizettego, w dalszym ciągu p. Douillet grał „Rapsodję węgierską" Liszta, a „Romans" Pergalezego i „Arlequin" Poppera, odegrane na wiolonczeli przez p. M. zakończyły koncert, którym kierował p. L. Marek. Zadowoleni pięknym układem i dobrem wykonaniem słuchacze, hucznymi oklaskami dziękowali. Ale teraz dopiero miała ich spotkać właściwa przyjemność wieczorku. Usunięto fortepian i estradę, a natomiast z bocznej sali wyszły raźnym krokiem szeregi czynnych członków Towarzystwa w odpowiednich gimnastycznych kostiumach. Szeregami tymi dowodził p. A. Durski, profesor gimnastyki w Towarzystwie. „W lewo zwrot — w prawo zwrot! Lewą nogą wypad, prawą wypad!" — rozległo się po sali głosem komendy. Produkcje poczęto od gimnastyki szwedzkiej. Był to widok miły i niezwykły dla naszej publiczności, — to też radośne oklaski odzywały się bezustannie. Dalej nastąpiły ćwiczenia na kółkach, na drążku, ćwiczenia obrazowe z laseczkami, przeskakiwanie k o n i a, i t. p., zakończyła zaś szermierka na szpady. Widzowie byli więcej, jak zadowoleni — a drobne rączki pań nie ustawały w oklaskach. Szczególniej zaś zwracały uwagę ćwiczenia na szpady. Przy każdym silniejszym szczęku broni białe twarzyczki panien bladły — i słusznie, patrzały bowiem, ile trudu zadają sobie młodzi ich adoratorowie, by w danym razie potrafili bronić honoru swoich modrookich i czarnobrewek...

Wieczorek ten na długo pozostanie miłem wspomnieniem dla wszystkich uczestników; a i Towarzystwu — tuszymy — nie małą korzyść przyniesie, dowiadujemy się bowiem, że już dnia następnego wielu bardzo zapisało się na gimnastykę „Sokoła". Publiczność nasza łatwo się uprzedza, ale także łatwo o błędzie przekonać się daje, niechaj „Sokół" częściej wieczorki podobne urządza, a wkrótce będziemy się mogli pochwalić, że lwowskie nasze Towa-

rzystwo gimnastyczne, w opinji ogółu znalazło uznanie i poparcie, na które instytucja ta bez zaprzeczenia oddawna zasługuje.

Potoczne wiadomości teatralne. — Dowiadujemy się, iż dyrekcja teatrów warszawskich zawarła układ z p nią Corvin Kossakowską, mocą którego śpiewaczka ta wchodzi w skład opery tamtejszej na lat trzy.

— Obecnie następujące towarzystwa dramatyczne przebywają w Kongresówce na prowincji: p. Texla w Kielcach; Trapszy w Lublinie; Tuchniewskiego w Kaliszu; Kremskiego w Płocku; Stobińskiego ostatecznie gościło w Szczuczynie; Ratajewicza w Sandomierzu; Idziakowskiego podobno w Wieluniu; oprócz tych trup jeszcze innych kilka mniejszych kręci się tu i owdzie po Kongresówce. Gdzie obecnie stary Okoński przebywa, nie wiemy, słyszeliśmy że w Turku.

WALKA MIŁOŚCI

POWIEŚĆ

PAWŁA PERRET'A

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Nigdy nie mówiła tak długo o ich zeszłorocznem pierwszem spotkaniu się, gdy się czuli tak blizko jedno drugiego, kiedy postać Edity d'Olivaie na chwilę stanęła pomiędzy nimi i kiedy każde słowo było gwałtownem. Tą razą wdowa zgrzeszyła zbytkiem pospiechu, to było jeszcze jednym dowodem więcej, że postanowiła i chciała ryzykować.

Błąd był dokonany, nie chciała jednak cofać się z ubliżeniem własnej godności, podle.. A wreszcie przyszła jej pokusa wywoływania awantury...

Poruszyła się żywo pod wielkimi fałdami swej świeżej sukni, która była odbiciem jej duszy i życia.

— Wówczas Ludwiku, powiedziała, jakżeś ty mię nienawidził!

To było daleko gorzej niż kusić się na awanturę, to było wszystko jedno, co kusić djabła. Wdowa przemyśliwałaby długo nad najlepszym sposobem zajęcia sobą duszy i umysłu młodego człowieka, i nie znalazłaby nic innego nad tę nieroztropną fantazję. Hrabia Ludwik jednak zbladł tylko zlekka, twarz jego niezwykle blada, zdradzała i wewnętrzne uczucia i usposobienie.

Lecz przypomniał sobie, że zawsze starał się usilnie zapomnieć, w końcu wybaczyć słabość swoich własnych oczu. Pamięć jego zbudziła się imponująco, niemiłosiernie.

Kto był sprawcą jego rozpaczy w Mirej? Kto go naprowadził na zgubne odkrycie prawdziwych przyczyn śmierci Maurycego? Któż mu poddał, jako jedyny sposób wyjścia zabić Editę, wyjawiając wszystko z kolei lub udając że ją zdradził, uciekać podle? Bez kasztelanki z św. Anny nie zapytywałby panny d'Olivaie pod wysokiemi sosnami, nie znałby był nigdy swego okropnego położenia w obec młodej dziewicy, kochałby ją dalej bez wyrzutów, bez smutku i troski, byłby oszukiwał swoje przeznaczenie.

Wszystko co się stało było dziełem Izabelli d'Escarlat. I teraz, widział się w rękach tej kobiety; to była ta, która mu mówiła:

Tyś mię nienawidził wówczas.

Jej myśl była dość zrozumiała: nie powątpiewała że silna miłość zajęła miejsce tej wielkiej nienawiści. Miała jeszcze więcej jeden powód tak myśleć. Odrazu dał jej do tego prawo, a ona go przyjęła, wiedział dobrze, że kobiety są nienasycone. One nie przestają na dotknięciu ustami brzegów czaszy; one ją chcą spełnić do dna.

Wdowa o żywych oczach dodała:

— Teraz, Ludwiku, to już nad moje siły... Jednakże to nie tak łatwo, jak się zdaje, zmusić cię powiedzieć, tak, dość słodko, — a także i dość stanowczo, — że ty mnie kochasz!

Młody człowiek nie odpowiedział nic.

— Mnie się zdaje, pomimo to wszystko... że jestem dla ciebie droższą niż Olivia... Nie mamże słuszności? Odpowiedz mi! Lecz co ci jest Ludwiku dzisiaj? Chcę bezwarunkowo, abyś mi powiedział, czy przenosisz mię nad tę Olivię.

Objęła za szyję Ludwika, swe oczy zatopiła w jego pięknych czarnych oczach „bramach piekła".

— To dlatego, że wtajemniczyłam się w twe serce, pisała zalotnica z Bergamu do młodego hrabiego Amiati, doznałam tam tyleż cierpień co i przyjemności.

— Wdowa z św. Anny mogłaby toż samo powiedzieć.

— Olivja! Mówię ci o Olivji! krzyknęła. Odpowiadaj! powiedz którąś więcej kochał, ją, czy mnie?...

— Olivia? powtórzył Ludwik, nie wiem co chcesz powiedzieć...

— Dobrze więc! powiedziała, patrząc nań jakby chciała zajrzeć do głębi jego duszy, z jakiej marzeń krainy powracasz? Zapominasz nawet sam, hr. Ludwiku Amiati. Ja chcę mówić z Olivią? Czy pamiętasz pierwszą swoją kochankę?... Ale nie, to niemożebne, wczoraj nawet jeszcze odczytywaliśmy wspólnie jej list.

— Nie, nie zapomniałem odpowiedział. Tylko moja pamięć...

— Wywietrzała zresztą, przerwała wdowa, śmiejąc się do rozpuku.

— Chętnie by wstrzymała tę niebezpieczną podróż.

— Nie wiem dlaczego mówisz mi ciągle o tej dziewczynie... odpowiedział młody człowiek.

— Dobra dziewczyna, Ludwiku; gotową jest zwrócić ci twoje prezenta. To bezinteresowność bardzo rzadka.

— Dobra dziewczyna, to prawda. Wreszcie list od mego starego Beppo powie ci, co o niej właściwie myśleć trzeba.

— Niewdzięcznik! dodała ironicznie wdowa. Lecz masz słuszność, jest list od Beppo.

— Nie mam żalu do ciebie, że przenosisz Olivię.

Jeszcze patrzyła nań przez chwilę, starając się wyciągnąć od niego to co ukrywał przed nią; przeklęta ta szczególna siła duszy, która nie mogła kłamać, i ta piękna twarz nieprzenikliwa, którą nic nie zmieniało. Ludwik wreszcie stał się dość niebezpiecznie roztargnionym.

— O moja piękna masko, mruczała, uważaj dobrze na swe roztargnienie.

Mogłaby z niego skorzystać, lecz nie był jeszcze czas po temu. (C. d. n.)

Kronika zagraniczna.

Miasto węgierskie Szegedyn leży w gruzach, lub zalane wodą. Tak brzmią przerażające wiadomości już od 16 marca. W istocie, kwitnące niegdyś handlem rybnym i winem miasto zniszczone, ludność w nieszczęściu, poległo wiele ofiar. Ażeby jednak zdać sobie sprawę, jakim sposobem miasto liczące około 80.000 ludności mogło uledz tak dalece rozszalałemu żywiołowi, by domy od jednego zamachu waliły się tysiącami w gruzy — trzeba dodać, że były to domy po większej części budowane ze ścian tak zwanych pruskich, nie murowane. Te ostatnie bowiem, jak gmachy rządowe, oparły się bezwzględnemu zniweczeniu, jakkolwiek ucierpiały nieco. Miasto Szegedyn, mimo swej rozległości nie przedstawiało się wspaniale. Położone ono prawie w pustyni, na piaskach, w okolicy bezleśnej — nie doszło jeszcze było do takiego stopnia rozwoju, by się tam zbytecznie troszczono o strukturę budynków. Dlatego też mimo wielkiego nieszczęścia dla samych mieszkańców, w budowlach ponosi nie tak dotkliwy uszczerbek. Jest nadzieja, że przy pomocy najdostojniejszego monarchy i pomocy obywateli całej Europy spieszących ze składkami, odbuduje się piękniej i trwalej. Największem nieszczęściem Szegedynu to właśnie, że w okolicy nie posiada ani gliny przydatnej na cegłę, ani kamieniołomów ani nakoniec lasów. Jedynym gatunkiem drzewa, pojawiającego się w tamtych stronach nad Cisą, jest pewien gatunek wierzby, a zatem drzewa miękkiego. Straty jednak materjalne zostaną powetowane, lecz strat moralnych, które poniosła ludność postradawszy krewnych, braci, dzieci — takich strat nie w stanie nagrodzić najhojniejsza ofiarność.

Kapitan Roudaire, badając obecnie międzymorze Gabés w Tunisie, w celu przekopania kanału dla spuszczenia morza do szotów (jezior słonych) tunetańskich i algierskich, a tem samem zamienienia całego ich zagłębia na morze wewnętrzne, przesłał niedawno pierwszy swój raport ministrowi oświecenia publicznego w Paryżu. Fakta, w raporcie tym zawarte, podane przez „Przyrodę i przemysł", a dotyczące sondowań na międzymorzu, p. Lesseps przedstawił również akademji francuskiej. Pierwszy otwór świdrowy, rozpoczęty w dniu 5 gru-

dnia roku przeszłego, przebito do 100 stóp głębokości, drugi doprowadzono dotychczas do stóp 47. W obudwóch napotkano jedynie na piasek i glinę, bez śladów skał zbitych. Zdaje się więc, że całe międzymorze składa się tylko z pokładów miękkich, które bardzo łatwo usunąć się dadzą przy kopaniu kanału. Arabowie ciągle zgłaszają się do roboty, i można ich mieć na żądanie, ile tylko potrzeba, po 90 centymów dziennie. P. Roudaire używa ich obecnie 40, ale powiada, że w ciągu tygodnia mógłby ich mieć 2.000. Dobrej wody do picia jest podostatkiem, co także ważną jest rzeczą, bo przy kopaniu kanału Sueskiego, jak wiadomo, pierwszym warunkiem możliwości robót musiało być zbudowanie kanału dla sprowadzenia wody słodkiej.

Z drugiej znowu strony, zastęp przeciwników owego morza Algierskiego zwiększył się obecnie dwiema nowemi a poważnemi osobistościami. Pp.: Martins i Desor, utrzymują, że zalanie szotów, oprócz innych szkodliwych skutków, narazi plantacje daktylów. W istocie, palmę daktylową sadzą w dołach na 16 do 20 stóp głębokich, a mających 40 do 50 stóp średnicy, a to dla uchronienia jej od zbytniego wpływu słońca i zapuszczenia korzeni w głęboką, wilgotną ziemię. Otóż, jeżeli przez zalanie szotów poziom morza znajdzie się wyżej, niż dno owych dołów palmowych, wtedy przesiąkanie wody może być dla drzew fatalnem. Na to jenerał Favé odpowiada, że ścisła niwelacja doskonale temu zapobiedz może, a zresztą, choćby daktyle i w rzeczy samej przepaść miały, to nie można poświęcać korzyści, jakie podobne morze przyniesie, dla tak nieznacznej straty. Małe złe wielkiemu dobru ustąpić tu musi.

Uniwersytet w Kopenhadze obchodzi w tym roku czterowiekowy jubileusz swego założenia. Początkowo zamierzano wezwać do uczestnictwa w tym obchodzie wszystkie uniwersytety w Europie, ale zaniechano tej myśli z powodu wypadków politycznych, a mianowicie zniesienia artykułu 5go pokoju pragskiego. Duńczycy bowiem nie mają wcale ochoty przyjmować gościnnie niemieckich delegatów. Postanowiono zatem ograniczyć się na udziale uniwersytetów skandynawskich, zaliczając oprócz Szwecji i Norwegji także Finlandję do tych krajów. Rektor uniwersytetu kopenhagskiego Madwig zagroził, że poda się do dymisji, jeżeliby uniwersytety niemieckie były zaproszone do udziału w jubileuszu. Duńczycy nie zapominają nigdy o swych nieprzedawnionych prawach i nie godzą się z obecnym stanem rzeczy.

„Figaro“ zamieścił wzmiankę o zmarłym w Paryżu Henryku Wyzińskim, współpracowniku dziennika „Debatów“. Nieboszczyk należał do tej klasy publicystów, którzy nie kładą nazwiska swojego pod artykułami, dosyć wszelako je odczytać, aby ocenić po ich wartości autora.

Wyziński pochodził z Lublina. W Moskwie doktoryzował się i wykładał na tamtejszym uniwersytecie. Przeniosłszy się od lat piętnastu do stolicy Francji, pracował przy ambasadzie austrjackiej.

Wyziński zgonem swoim pokrył żałobą licznych miłośników swojego talentu. Robił on studja nad konstytucją angielską, o której miewał kiedyś odczyty w Moskwie, nadzwyczaj licznie nawiedzane. W jego mieszkaniu znaleziono kilka rękopismów, które podobno zakomunikowano rodzinie.

Pewien duchowny w Szwajcarji zapisał cały swój majątek, wynoszący dwa tysiące dukatów, Ojcu świętemu i cesarzom austrjackiemu i brazylijskiemu. Obdarowani zrzekli się spadku, lecz ponieważ zarząd Watykanu spóźnił się z przesłaniem aktu zrzeczenia, przeto sąd w Aargau, w drodze zwykłego postępowania, wezwał papieża, aby dla odebrania spadku stawił się w oznaczonym terminie osobiście, albo za pośrednictwem pełnomocnika.

---

† Znany apostoł pokoju, Amerykanin Elihu Burrit umarł, wedle depeszy z Nowego Jorku, zeszłego piątku. Zmarły urodził się 8 grudnia 1811 r. w New Britain w stanie Connecticut; był zaś dziesiątem dzieckiem tamtejszego szewca. Mając lat 11 oddany został do kowala w naukę. Brat jego, który był nauczycielem, udzielał mu początków matematyki, języka łacińskiego i francuskiego. Jako pisarz wystąpił dopiero w roku 1842, wydawszy w tym roku klechdy islandzkie. Uczony ten kowal sławę swoją zawdzięczał jednak mniej dziełom swoim, jak raczej staraniom około przywrócenia ogólnego pokoju. Już jak młodzieniec 20-letni oświadczał się w tym duchu i utworzył małe stowarzyszenie, któremu myśli swoje wykładał. Od r. 1840 objeżdżał w tym celu Amerykę, udał się następnie do Anglji, brał bardzo czynny udział w kongresach pokoju w Brukseli, Paryżu, Frankfurcie n/M. (1850) i Londynie (1851), do powołania których się głównie przyczynił. Jego na wiele języków przełożone „Listki oliwne“, rozszerzono w miljonach egzemplarzy po całej Europie. Autografje swoją wydał pod tytułem: „Dziesięć minut pogadanek o wszystkiem możliwem“ (1874).

Wiadomości z gospodarstwa.

Saletra chilijska. Na zebraniu towarzystwa rolniczego niemieckiego wągrowieckiego, referował p. Makrocki z Morskowa, że po użyciu pół cetnara chilijskiej saletry na morgę, sprzątnął z niej 22 szefle jęczmienia, podczas gdy morga niesaletrowana wydała tylko 12 szefli. Inny referent przestrzegał, żeby nie używać saletry na mocnych iłowatych gruntach, tylko na gliniasto-piaszczystych. Tenże doświadczył, że ozminę najlepiej saletrować z zimy jak najrychlej, jarzynę zaś, gdy podrośnie na wysokość dłoni.

Przyczyna roznoszenia epidemii. Pewien lekarz odeski, badając powody perjodycznego powstawania chorób epidemicznych, doszedł do wniosku, że złowrogiemi roznosicielami zarazy są... ptaki.

Porównywając termin zwykłego pojawiania się chorób z przelotem ptastwa, lekarz ów dowodzi, że wszelkie wiosenne choroby zaraźliwe przynoszą z południa skrzydlaci przybysze, zwykle z taką radością witani jako zwiastunowie ciepła.

Krytyka, Nowiny literackie i artystyczne.

W Książnicy przy muzeum brytyjskiem, odnaleziono ważne materjały do historji odkryć geograficznych, oraz podróży odbytych przez najrozmaitszych turystów XVI i XVII wieku; są tam ustępy odnoszące się do krajów słowiańskich, skreślone z podwójnym interesem, dotyczące bowiem obyczajów i kultury tych społeczeństw. Kilka podróży po ziemiach rzeczypospolitej, dotąd nieznanych, zwiększy materjał zbierany w zakresie pomienionym z takiem staraniem przez prof. Liske.

Rękopisy dotąd przejrzane, skreślone są po większej części po angielsku i francuzku, a kilka po łacinie. Przy niektórych znajdują się mapy, itineraria, oraz rysunki. Obyśmy się jak najprędzej mogli doczekać wydrukowania tych skarbów!

W Anglji wychodzi dykcjonarz muzyczny, którego ukazał się obecnie tom piąty, zawierający wyrazy: Ferrari-Gitara. Dzieło pomienione jest pełnem wybornych informacyj, tudzież obejmuje mnóstwo szczegółów biograficznych. Głównym współpracownikiem tego zbioru jest Michał Festing, znakomity wykonawca i kompozytor utworów skrzypcowych, niegdyś założyciel jednego z najwięcej ruch'iwych stowarzyszeń muzycznych w Anglji.

Dykcjonarz jest pracą źródłową. Pod wyrazem „Festivals“ znajdujemy wspomnienia pierwszej uroczystości muzycznej w Bolonii, odbytej na cześć spotkania Franciszka I króla Francji, z Papieżem Leonem X w 1515 r. W poprzednich tomach pomieszczone ciekawe opisy rozwoju kościelnej muzyki, pomiędzy innemi na słowiańszczyźnie. Życiorysy zasługują na uwagę: Gluck, Gounod i Grisi. Rzecz dziwna, iż o tej użytecznej publikacji w kraju naszym dotąd nie pisano.

Dr. Hugo Metzl, profesor literatury w Kolosvarze, zebrał śpiewnik Cyganów siedmiogrodzkich, który wydany został z przekładem niemieckim. — Praca ta była nadzwyczaj trudną w wykonaniu, ale przynosi niepospolity pożytek dla śledzących cywilizację zagadkowego ludu, oraz dla filologów, którzy w słowniku znajdą niewątpliwie pierwotne formy języka madżiarów, obecnie zaginione, gdyż język pomieniony, o ile wiadomo, był gruntem. na jakim narzecze Cyganów rozwijało się.

Królewskie kolegjum lekarskie w Londynie ogłosiło konkurs na pracę o wściekliźnie, jej właściwościach, środkach zapobiegawczych i leczeniu. Najlepsza praca w języku angielskim lub tłómaczeniu na ten język, otrzyma nagrody 100 funtów szterlingów z zapisu W. F. Bensta-Stanforda, co na naszą monetę uczyni przeszło 1.000 złr. — Ze względu na wielką doniosłość zagadnienia, kolegjum angielskie radeby widzieć udział w konkursie lekarzy wszystkich narodów.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Dąbr. w Piwn. Instytucja, o którą się pan pytasz, istnieje we Lwowie, ale nie używa dobrej reputacji. — Prosimy na drugi raz nie pisać jednobrzmiących doniesień do dwóch redakcyj, bo wynikają ztąd nieporozumienia.

P. A. K. w N. Wiersz pański p. t. „Ideale marzeń moich“ nie będzie drukowany — ma on pewne zalety, ale tchnie zbyt osobistą romansowością.

P. naszemu korespondentowi w Stanisławowie. Stosownie do otrzymanego telegramu, a otrzymaliśmy go w nocy o 12tej godzinie, na drugi dzień z rana posłaliśmy do wiadomej pani pieniądze, ale już wyjechała ze Lwowa.

P. K. R. w C. Straszne, ale śmieszne...

P. J. J. w Brzeżanach. I my już o tem myśleliśmy — stanie się więc zadość życzeniu pańskiemu.

Przewodnik lwowski.

Banki i Towarzystwa finansowe.

Galicyjski **Zakład zastawniczy i kredytowy.** w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe 7% z miesięcznem i 8% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański.** ul. Jagielońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Biόra centralne otwarte od godz, 9 z rana do 3 po południu.

Bank budowniczy. plac Marjacki, w gmachu Banku hipotecznego. Ma do sprzedania domy na różne ceny i na różnych miejscach, jak niemniej cegły najdoborowszego gatunku i kamień budowlany po cenach najumiarkowańszych.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie.** ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy.** ul. Jagielońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 6% z 90-dniowem, 5½% z 30-dniowem, 5% z 14-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5½ z 90-dniowem, 5% z 60-dniowem, 4½% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Tow. galic. kasy zaliczkowej, ul. Halicka l. 21. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności od 1 złr. do każdej wysokości, oprocentowując je po 6% z 3-dniowem, po 7% z 14-dniowem i po 8% z 30-dniowem wypowiedzeniem. Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Sokal i Lilien, ul. Hetmańska l. 8. Dostarcza nowe arkusze kuponowe do akcyj kolei Rudolfa za mierną prowizją, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, i monety pod najkorzystniejszemi warunkami. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.

Towarzystwa Ubezpieczeń.

Slavia, bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze. Reprezentacja we Lwowie, ul. Jagielońska, l. 5. Ubezpiecza od ognia, gradobicia, zabezpiecza kapitały i renty na przeżycie i dożycie, ubezpiecza wojskowych. Fundusz rezerwowy z gwarancją złr. 3,485.352 ct. 53, majątek zlr. 3,052.147.

C. k. uprzyw. **Azienda Assicuratrice** w Tryeście (założone w r. 1822). Reprezentacja we Lwowie, ul. Akademicka l. 5. Ubezpiecza od ognia, gradobicia i na życie.

Biura wywiadowcze.

Józef Birkle. Rynek, l. 40. Pośredniczy w kupnie, sprzedaży, wydzierżawianiu majątków ziemskich i miejskich, w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i oficjalistów gospodarczych, lasowych i fabrycznych, oraz służby dworskiej. Utrzymuje skład herbaty karawanowej chińsko-rossyjskiej, po cenie od 2 — 4 zlr. za pół kilo, wysiewki po 1 złr. 20 cent. za pół kilo. Opakowanie bezpłatne przy zamówieniu za zaliczką. Wszelkie zamówienia listowne uskutecznia szybko i akuratnie.

Julja Witoszyńska. Rynek, l. 28. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich i miejskich, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony i guwernantki francuskie, oficjalistów gospodarczych, lasowych, fabrycznych, oraz wszelką służbę.

Lekarze.

Juljan Stupnicki. Dr. Med., mieszka obecnie przy ul. Pańskiej (ku Stryjskiemu) pod l. 16 i ordynuje we wszystkich słabościach od godziny 2 - 4.

C. Caliga. ulica Skarbkowska l. 9 Dentysta miejski, uwiadamia, że w jego atelier wyrabiają się całe szczęki i pojedyńcze zęby podług najnowszych wynalazków; wykonywują się także wszelkie operacje i plombowanie zębów z najtrwalszych materjałów, mających kolor zębów — po cenach najumiarkowańszych

Pensjonaty.

Koestlich. ul. Piekarska l 21. Instytut naukowy wojskowy, oraz Pensjonat. Nowy kurs jednorocznych ochotników i innych nauk przygotowawczych wojskowych rozpoczął s ę z dniem 1go marca b. r. Zgłaszać się można codziennie od godziny 4tej do 7 po południu.

Hotele.

Hotel **Kuhnów.** ulica Karola-Ludwika. Numera od 50 cent. do 1 złr. 50 cent. Restauracja. Usługa rychła i dobra.

Hotel **Warszawski**, plac Bernardyński. Urządzony z wszelkiemi wygodami. Numera od 60 centów do 3 złr. 50 ct. na dobę, apartamenta 6 złr. — Tamże Restauracja Edwarda Kratochwila, która otrzymała i poleca najlepszy i wyśmienity miód w butelkach i na miarę po cenach najniższych.

Restauracje.

Wilhelm Breitmajer. ulica Krakowska l. 17*m*, pod „Złotym Jeleniem“. Nowo urządzona restauracja. Kuchnia zdrowa i smaczna, ceny potraw umiarkowane. Piwnica zaopatrzona w wyborne wina i piwa: okocimskie, pilźnieńskie i lwowskie. Usługa szybka.

Antykwarnie.

A. Menkes, ul. Krakowska, l. 9. Zakupuje różne książki pojedynczo i całe bibljoteki i płaci za takowe najwyższe ceny, przytem handel papieru i towarów galanteryjnych, bielizny męskiej i damskiej po najtańszych cenach; przyjmuje do druku bilety i koperty a la minut i t. p.

Handle towarów kolonjalnych i delikatesów.

Juljusz Adam. Rynek l. 30. Skład herbaty, kawy i rumu, oraz wszelkie likwory i rosolisy krajowego i zagranicznego wyrobu.

J. Stadler. ul. Halicka l. 42. Handel korzenny, kawa, cukier, herbata, powidła i różne wiktuały, oraz masło świeże po najtańszych cenach.

Wyroby chemiczne.

Józef Klein. ul. Kaźmierzowska, l. 28. Ces. król. wyłącznie uprzyw. fabryczny skład farb i wyrobów chemicznych, poleca: wszystkie gatunki lakierów i pokostów, farby w oliwie i pokoście roztarte do pociągania, farby anilinowe, indigo, karminy, ekstrakty z drzewa farbowego, ultramarin, farbki niebieskie, bengalblau, we wszystkich jakościach, wyroby górnicze, farby ziemne, oliwy do maszyn i potraw, olejki oteryczne, esencje, wszystkie farby do malowania i farbowania; farby piórowe do litografji, dla pras ręcznych i maszynowych, farby dla gazet i dzieł, sadzę z lamp, pokost dla litografji, pokost dla pozłotników, pokost do wyzlacań, lak do etykiet, atrament autograficzny, szwedzkie zapałki, sznurki zapałkowe, kredę dla kawiarń i kredę do bilardów; wszystkie gatunki tranu wątrobianego i rybiego, smołę browarnicką, sosnową i szewcką, masę do zapuszczania podłóg; wszystkie gatunki karuku do pozłacań, rosyjski, koloński i medaljowy, bronzy, materjalne towary: kwas siarczany, saletrzany i solny. Cenniki wysełają się na żądanie franco.

Organy kościelne i fortepjany.

Jan Sliwiński. ul. Kopernika l. 9. Pierwszy wyrób i skład w Galicji organów kościelnych systemu francuskiego (ekspresyjnych), rozmaitych rozmiarów i po najprzystępniejszych do wielkości tychże zastosowanych cenach. Utrzymuje na składzie pianina francuskie. Gwarancja lat 10.

Składy nasion.

Wilhelm Adam, przy placu Marjackim l. 10. Poleca jedyn e co do kielkowania wypróbowane nasiona jarzynowe, kwiatowe, polne i lasowe, po cenach umiarkowanych. Cennik zawierający różne nowości i korzyści dla pp. odbiorców posyła bezpłatnie.

Teofil Łucki. plac Halicki l. 15. Główny skład wszelkich nasion (z filją w Czerniowcach), przytem bukiety balowe, ordery kotyljonowe, porządki tańców, narzędzia ogrodnicze i sztuczne nawozy.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz. optyk. plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych. konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

J. Neuhoefer. ul. Karola-Ludwika l. 9. C. k. nadworny optyk. Skład przyrządów optycznych, matematycznych i fizykalnych: barometrów, przyrządów dla inżynierów, lekarzy, fabryk i szkół. Reperacje przyjmują się.

Składy broni i przyborów myśliwskich.

K. Tabaczkowski. rusznikarz, ul. Cłowa l. 2. Przyjmuje zamówienia na broń odtylcową we wszystkich dotychczasowych systemach. Reperacje uskutecznia jak najspieszniej.

Bronzownicy, zegarmistrze, jubilerzy i wyroby złote i srebrne.

Armatys et Moerl. zegarmistrz. ul. Halicka, l. 19. Wielki skład zegarów i zegarków złotych i srebrnych, z najsłynniejszych fabryk genewskich, Wszelkie reperacje uskuteczniają z poręczeniem do lat dwóch. Cenniki na żądanie franco.

W. Grabiński, ul. Halicka l. 18. Jedyny skład dla Galicji zegarków z fabryki *Patek, Philippe et Comp.* w Genewie. Wszelkie naprawy oraz zamówienia uskutecznia z największą starannością.

J. Ostrowski et J. Strzelecki. Rynek, l. 45. Magazyn jubilersko-złoteiczy od lat 40-tu istniejący. Również wielki skład wyrobów z chińskiego srebra ze znanej już u nas słynnej fabryki paryskiej *Ckristofle.*

J. Königsbergera, pierwszy wiedeński bazar, Rynek. l. 32. Skład towarów galanteryjnych, norymbergskich i bielizny, wielki wybór zabawek. przyborów do palenia tytoniu i cygar, parasoli, parasolek i wszelkiego rodzaju towarów pończoszkowych.

Handle kapeluszy, czapek, przedmiotów do podróży i t. p.

S. Mütz. ul. Trybunalska l. 18. Poleca swój główny skład cylindrów i kapeluszy filcowych i materjalnych, chapeaux claques jedwabnych i kaszmirowych, czapek jedwabnych, sukiennych i futrzanych, uniformowych, dla urzędników, oficerskich i innych stopni wojskowych, kolejowych i liberyjnych — także wielki skład filcowych bucików damskich i mężkich, meszt i filcowych podeszew po najtańszych cenach. Wszelkie zamówienia z prowincji wykonuje sumiennie, natychmiast, odwrotną pocztą.

Handle wyrobów żelaznych.

Marcusa Sprecher Synowie, ul. Kaźmierzowska, l. 32. Hurtowy handel żelaza, narzędzi rolniczych, gospodarskich, budowlanych i wszelkich wyrobów galanteryjnych, blachy miedziane, cynkowe i zacynkowane, białe, gwoździe w różnych gatunkach i t. p., po cenach najumiarkowańszych, sprowadzane z najpierwszych fabryk zagranicznych, z fabryk arcyks. Albrechta i Steiermarku. Zamówienia z prowincji uskuteczniane szybko i sumiennie.

Składy futer.

Edward Fischer. ul. Karola-Ludwika l. 13. Nowo otworzony skład futer w rozmaitych gatunkach. Przyjmuje do przechowania na lato, również dla wygody publiczności daje na wypłaty.

Zakłady szewckie.

J. Siedleczka. Zawiadamia Szan. Publiczność, iż przeniósł swoją pracownię obuwia damskiego i męskiego z pod l. 1 pod l. 6 przy ulicy Sykstuskiej, która uprasza o łaskawe dalsze względy. Zamówienia mu powierzone wykonywa w jak najkrótszym czasie i po cenach umiarkowanych.

Józef Struszkiewicz. ul. Wekslarska l. 7. Pracownia i skład obuwia mężkiego i dziecinnego z najlepszych skór zagranicznych i krajowych, wykonane podług najnowszej mody i po cenach umiarkowanych. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie.

Składy mebli i wyroby stolarskie.

Osias Drucker. ulica Jagiellońska l. 11, obok kasy oszczędności. Największy bazar mebli, zaopatrzony w najmodniejsze i najgustowniejsze meble po cenach fabrycznych Obok tego utrzymuje na składzie w największym wyborze materje francuskie na pokrycia po cenach bardzo niskich. Szczególnie polecam krzesła z giętego drzewa po 2 złr. 15 cent. za sztukę — tuzin 25 złr. — Obstalunki i zamiejscowe uskuteczniam w najkrótszym czasie.

Klug et Buczaniewicz. Rynek l. 36. Obficie zaopatrzony Skład mebli krajowych i zagranicznych, materje na meble, ceraty, firanki i wszelkiego rodzaju zwierciadła po cenach umiarkowanych. Zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskutecznia spiesznie i poręcza za dobre opakowanie.

Leib Kiczales, ul. Karola-Ludwika, l. 3. Handel mebli z doborowego materjału i podług najnowszej mody, oraz przyjmuje roboty tapicerskie i wykonywa takowe gustownie i szybko. — Ceny umiarkowane.

Wyroby blacharskie.

Alfred Krug, ul. Arsenalska l. 2 (obok kościoła OO. Dominikanów), ma zaszczyt polecić Szan. publiczności swój skład i pracownię wyrobów blacharskich, wszelkie roboty ornamentowe, dachowe, tak nowe, jak i reperacje, które dobrze i w najkrótszym czasie wykonywane będą. Wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i z prowincji uskuteczniane są szybko, rzetelnie i najdokładniej po cenie najtańszej.

Odlewalnia kruszców.

Ludwik Pisarski. formierz i odlewacz wyrobów sztucznych przy ulicy na Rurach l. 31, we Lwowie. wykonuje wszelkie roboty z cynku i bronzu, jako to: napisy lane wszelkich rozmiarów z literami wypukłemi, ornamenta, figury, herby, konsole, kapitele, arabeski, rozety, numera na domy, tablice nadgrobkowe i t. p., po nadzwyczaj niskich cenach. Zamówienia przyjmuje także modelarnia J. Surmy przy placu Halickim l. 13 we Lwowie.

Farbiarnie.

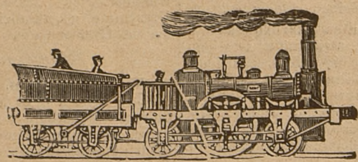
Cecylja Schwarz (przedtem Soltys), ul. Jagiellońska l. 11. Pracownia farbiarska i przyjmuje wszelkie materje do farbowania, postrzygania i wywabiania plam pod gwarancją. Wyrabia na żądanie różne desenie. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie.

Fabryki mydła.

Józef Rehorowsky. ulica Kleparowska l. 24. Fabryka mydła marmurowego dobrze suchego i zwyczajnego, oraz mydełek glicerynowych i różnych toaletowych, po cenach umiarkowanych. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się sumiennie. Główny skład mydła w Rynku l. 6.

OGŁOSZENIA.

Nr. 3054/1879.



Ruch związkowy południowo-zachodnio-rosyjsko-austrjacko-węgierski.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 6. Kwietnia nowego kalendarza 1879 r., wchodzi w życie nowa taryfa związkowa dla nieprzerwanych posyłek **towarów** pomiędzy stacjami kolei rosyjskich południowo-zachodniej (zfuzionowana kolej Odeska Kijowsko-Brzeska i Brzesko-Grajewska) z jednej strony, a stacjami kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej, kolei Arcyksięcia Albrechta; kolei galicyjskiej Karola Ludwika, kolei północnej cesarza Ferdynanda i Morawsko-Szlązkiej, kolei austrjackiej państwowej; kolei austrjackiej północno-zachodniej i kolei łącznej południowo-północno-niemieckiej, tudzież kolei zachodniej cesarzowej Elżbiety z drugiej strony.

Równocześnie z pomienionym terminem tracą ważność wszystkie postanowienia i taryfy w ruchu związkowym środkowo rosyjsko-austrjackim, środkowo rosyjsko-galicyjsko-północno-niemieckim i środkowo rosyjsko-południowo-niemieckim, tudzież w ruchu związkowym południowo-rosyjsko-austrjackim i południowo-rosyjsko-galicyjsko-niemieckim, jakoteż w ruchu zbożowym środkowo-rosyjsko-austrjacko-szwajcarskim.

Egzemplarzy powyższej taryfy związkowej, składającej się z dwóch zeszytów, a mianowicie:

1 zeszyt — Postanowienia Regulaminowe i transportowe tudzież klasyfikacja i

1 zeszyt taryfowy — nabyć można po cenie 50 krajcarów za zeszyt u kolei do związku należących i na tychże stacjach związkowych.

Nowa taryfa związkowa zawiera 13 taryf specjalnych i jednę taryfę wyjątkową dla najważniejszych artykułów handlowych, jako to: wełna, len, konopie, zboże, owoce strączkowe, nasiona olejne, płody mełte, słód i kiełki słodowe, próżne worki, makuchy olejne, lniane i rzepakowe i mąka makuchowa, melas, otręby, ziemia, kamienie, odpadki z węgli kościannych, drzewo użytkowe, sól, gnojniki, kruszec żelazny, (ruda) szyny kolejowe nowe i stare, węgiel, cukier, petrolej, spirytus, żelazo i stal, towary żelazne i stalowe, wreszcie meble i części składowe mebli z drzewa giętego.

Każda z tych taryf jest pojedyńczo do nabycia po cenie 10 krajcarów.

Petersburg i Wiedeń 20. Marca 1879.

Zarządy kolei związkowych.

(1—1)

od Nr. 12.201 $\frac{\text{II}}{\text{76}}$

C. k. uprzyw. kolej  galic. Karola Ludwika.

Doniesienie.

Z dniem 16. Kwietnia b. r. wchodzą w życie czwarty dodatek do zeszytu taryfowego II. i trzeci dodatek do zeszytu taryfowego IV. taryfy zbożowej rumuńsko-galicyjsko-niemieckiej.

Powyższych dodatków taryfowych, zawierających pozycje frachtowe w ruchu handlowym ze stacjami Deutzerfeld-Kalk (kolej Kolońsko-Mindeńska), Hildesheimi Burg Lesum, (kolej państwowa Hanowerańska) nabyć można w Dyrekcji ruchu we Lwowie, na stacjach związkowych i w ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 14. Marca 1879.

(1—1)

Generalna Dyrekcja.

Nowo otworzone wspaniałe i wygodne

Łazienki i parowa łaźnia

(49 na sposób wiedeński, 10-6)
we Lwowie, przy ulicy Szpitalnej, l. 4.

O wszelką wygodę dla Szan. Publiczności postarano się; tamże znajduje się restauracja i doborowe trunki, a do łaskawego uczęszczania najuprzejmiej zaprasza ***J. L. Hüss.***

K. F. Popowicz

w Tarnopolu, (5-52-7)

poleca własnego wyrobu **Masę** do zapuszczania podłogi, która przewyższa wszystkie inne wyroby co do taniości i jakości po 60 cent. za pół kilo.

Uprasza o łaskawe zamówienia.

☛ Do tegoż handlu poszukuje się praktykanta.

Jan Wypasek

bronzownik.

we Lwowie, ulica Krakowska l. 5,

wykonuje wszelkie roboty nowe kościelne, metalowe i galanteryjne, także srebrzy i złoci w ogniu z poręczeniem trwałości. (66-6-5)

Marja Tygier

w Przemyślu, Rynek, l. 26,

poleca swój obficie zaopatrzony skład szkła, porcelany, lamp, luster, maszyn do szycia, wyrobów z chińskiego srebra i wiele innych przedmiotów użytecznych i zbytkowych, po najniższej cenie. (88-12-5)

Łazienki „Św. Anny“

przy ulicy Akademickiej, l. 10,

odnowione i otwarte na sezon letni od 1 maja 1879 r., zaopatrzone są w wanny marmurowe i odpowiednio do wymagań Szan. Publiczności urządzone z wszelkiemi wygodami. **Ceny zniżone**. Całe i pół-abonamenta można nabyć każdego czasu. (47-12-6)

Zarząd łazienkowy.

Galicyjski zakład kredytowy włościański.

Dziesiąte zwyczajne walne zgromadzenie

odbędzie się we wtorek dnia **29 kwietnia 1879** o 12 godzinie w południe we własnym gmachu Zakładu we Lwowie.

Przedmioty obrad:

1. Sprawozdanie z zarządu Zakładu i przedłożenie bilansu za rok 1878.
2. Sprawozdanie komisji weryfikacyjnej.
3. Oznaczenie dywidendy do wypłaty za rok ubiegły.
4. Wniosek Rady zawiadowczej o zmianę artykułu 31 i 32 statutów co do sposobu umarzania pożyczek.
5. Wnioski Rady zawiadowczej (art. 85 lit. 9 statutów).
6. Wybór komisji weryfikacyjnej dla zbadania bilansu za rok 1879.
7. Wybór członków do Rady zawiadowczej (art. 60 i 85 lit. b) statutów).

Na walne Zgromadzenie zaprasza się wszystkich do głosowania uprawnionych w myśl art. 80 statutów. Właściciele listów zastawnych, którzy mają zamiar uczestniczenia w zgromadzeniu, zechcą swoje listy zastawne najpóźniej do dnia **29 marca** b. r. deponować we **Lwowie w kasie centralnej** zakładu, lub **w Wiedniu w Union-Banku.**

Zamknięcie rachunków i bilans złożone będą w sekretarjacie zakładu na ośm dni przed zgromadzeniem do przeglądnięcia dla każdego, który swoje uprawnienie do głosowania udowodni.

Prawo głosowania na Zgromadzeniu wykonanem być może także przez udzielenie pełnomocnictwa innemu do głosowania uprawnionemu.

Lwów dnia 16 marca 1879.

Rada zawiadowcza.

A. Schenkelbach

Handel wyrobów żelaznych

przy ul. Siedmiogrodzkiej naprzeciw magistratu w **Czerniowcach.**

poleca swoj hurtowy skład wyrobów z żelaza do budowli, gospodarstwa, wszelkich galanteryj i t. p. przedmiotów. Zamówienia z prowincji uskutecznia szybko i rzetelnie. (87-4-3)

Rudnicki Józef

(dawniej **C. Wieczorek**) w Krakowie, hotel Drezdeński.

GŁÓWNY SKŁAD RĘKAWICZEK

wszelkiego rodzaju, kapeluszy i czapek. Gotowa bielizna męzka, kołnierzyki, mankiety, skarpetki, płaszcze i kalosze gumowe, parasole i wszelkie przedmioty do podróży. (62-12-7)

H. PASZKOWSKA

Handel korzenny, win i delikatesów

w Tarnopolu, przy ul. Pańskiej

poleca swe towary kolonialne w najlepszych gatunkach i po cenach najniższych. (26-8-6)

Zmiana lokalu.

Pracownia pozłotnictwa ***Zacharjasza Tabaczkowskiego***, z Rynku l. 7 przeniesioną została na ulicę Teatralną pod l. 12. Pozłaca ołtarze kościelne, sprzęty meblowe, żyrandole, ramy, oraz uskutecznia wszelkie reperacje pozłotnicze przedmiotów z drzewa wykonanych; przyjmuje do cerkiew zamówienia na złocenie robót snycerskich, po cenach umiarkowanych, z czem polecam się względom Przewielebnym przełożonym kościołów.

(30-12-5)

(50 **Pierwsza gal. spółka** 10-6)

wyrobu korków

we Lwowie, ul. Sykstuska, l. 17.

poleca wyroby swe dla przemysłu i handlu po cenach fabrycznych zagranicznych, w najlepszych gatunkach, a mianowicie: korki dla browarów, dystylarni i fabryk wszelkich trunków, do zakładów wód mineralnych, aptek, laboratorjów chemicznych, drzewo korkowe dla fabryk machin, szewców i w ogóle gdzie tylko materjał ten jest do użycia. Zarząd fabryki przyjmuje do nauki chłopców i dziewczęta od lat 12 do 16. Zawód ten daje trwałe, wstępnie utrzymanie robotnikom.

Od 12 marca 1879 r.

przeniosłem mój handel papieru i wszelkich galanteryj na ulicę Wałową l. 11, obok sklepu korzennego p. Karola Klimowicza (91-4-4)

S. Tänzer

gdzie i nadal wyrabiam bilety wizytowe à la minut w różnym wyborze.

Hotel pod „Trzema koronami“

C. Halfmana w Stanisławowie,

poleca pokoje gościnne elegancko urządzone z świeżą pościelą i szybką usługą po umiarkowanej cenie. Tamże jest restauracja smaczna, zdrowa i ceny umiarkowane. (78-12-3)

Ferdynand Fiedler

Fabryka wyrobów stolarskich w domu własnym, przy ul. Tyśmienickiej i wielki skład mebli w hotelu Kamińskiego l. 99 w **Stanisławowie**.

List pochwalny na wystawie r. 1875, posiada pracownię stolarską zaopatrzoną w maszyny najnowszego systemu i inne narzędzia pomocnicze, przeto jest w możności wykonywać wszelkie roboty stolarskie hurtownie i częściowo, podług rysunku, trwale, szybko i po umiarkowanej cenie. Meble do wyplatania (74 trzciną przyjmuje. 12-4)

A. Kolankiewicz & F. Merl

przy ulicy Siedmiogrodzkiej w gmachu magistrackim w Czerniowcach,

polecają swój obficie zaopatrzony handel towarów żelaznych do budowli, gospodarstwa, wszelkich galanteryjnych i t. p., naczyń kuchennych emaljowanych lanych i z blachy, przybory do kuchni angielskich, noże, widelce, nożyczki i t. p. — Zamówienia z prowincji załatwiamy z największą punktualnością. (86-6-4)

Kufry, torby

i wszelkie przybory do podróży poleca handel towarów galanteryjnych

JULJUSZA KLAFTEN

w hotelu angielskim.

Przyjmuje także zamówienia na roboty pieczętarskie, guziki liberyjne z herbami i koronami, monogramy, litery na szory i na czapki dla służących. Wyciska bilety wizytowe à la minute od 50 centów i wyżej i bilety litografowane. Wielki zapas papieru i kopert z literami po 1 złr. pudełko. Wszelka bielizna, kołnierze, manszety, krawaty i zabawki dziecinne w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych. (102-5-3)

Z. Erdstein

w Stanisławowie.

poleca swoją nieprześcignioną masę czyli farbę do zapuszczania podłogi, jest to zupełnie nowy wynalazek, który nadaje kolor prześliczny i trwały, jeden klgr wystarcza na 20 kwadr. metry, pół klgr czyli 1 funt kosztuje 80 cent. — Posiada również na składzie (na spłaty) obrazy wszelkiego rodzaju, maszyny do szycia, zegary i zegarki, lustra i ramy złocone, porcelanę i szkło. Papier i różne przybory do rysowania i pisania. (71-6-4)

Łaźnia parowa na Żółkiewskiem

pod l. 40³/₄ obok OO. Bazyljanów,

po zwykłej dorocznej restauracji na nowo otwartą została.

Cena wstępu do łaźni: we wtorek, czwartek i sobotę przez cały dzień, a w niedzielę do południa 35 centów; we środę i piątek przez cały dzień, a w niedzielę po południu 20 centów. — W abonamencie: 12 biletów ważnych na trzy miesiące 3 złr. — Oddzielna łazienka (seperatka) od osoby 1 złr., od dwóch osób 1 złr. 50 cent. — Łaźnia z wyjątkiem poniedziałków codziennie jest otwartą dla pań i panów i seperatka od godz. 6 z rana do 9tej wieczór. (65-6-5) ***Zarząd łaźni.***



J. Menkes, ulica Kościuszki l. 1. Poleca swój Skład pieców i kuchen kaflowych, oraz kominków angielskich, własnej fabryki. Zamówienia herbów i ornamentów nad piece uskutecznia podług życzenia. — Świadectwa stwierdzające rzetelność i umiejętność naszej fabryki. (1-1)

Zygmunt Mozer i Syn

we własnej realności, przy ul. Krasickich l. 5²/₄, polecają Szan. Publiczności swą znaną i w 1839 r. założoną

Pracownię ludwisarską

wyrobów mosiężnych, metalowych, do maszyn cukrowarskich, gorzelnianych i przynależnych części składowych.

Dzwony do największych rozmiarów

sikawki ogniowe dwu- i cztero-kołowe, jakotęż ręczne **pompy** ssące i ssąco-tłoczące, **moździerze**, **lichtarze** kościelne i stołowe, **żelazka** do prasowania i wszelkie w zakres ludwisarski wchodzące artykuły, jakoteż wyrabiają do największych rozmiarów **odlewy żelazne** do maszyn i narzędzi rolniczych. Zakupują wszelkie kruszce po stałych cenach. (51-13-6)

Pierwsza ces. król. **uprzyw. fabryka**

Wózeczków dziecinnych



pod godłem: *„Pracuj a Bóg ci dopomoże“*

KAROLA KELLERA

we Lwowie, obok cmentarza Łyczakowskiego,

poleca wszelkie gatunki **wózeczków dziecinnych od 8, 10, 12, 14 złr. i wyżej**, wykonane bardzo elegancko, wygodnie, mocno i sumiennie. Gotowe do nabycia w największym wyborze na każde żądanie. Również za zaliczką pocztową, nie licząc kosztów opakowania. Panom kupcom odstępuje się odpowiedni rabat.

Fabryka za wzorowe wykonanie swych robót ozdobiona na wystawie paryskiej 1878 r. dyplomem honorowym. Na wystawie krajowej we Lwowie 1877 r. otrzymała dyplom honorowy, najwyższą przez wystawę krajową udzieloną nagrodę. Na wystawie w Przemyślu 1870 r. srebrny medal rządowy i na wystawie lwowskiej 1877 r. medal zasługi.

Dla miłośników herbaty!!

otrzymał handel **J. & W. STACHIEWICZA** we Lwowie plac Marjacki l. 11

Herbatę

wprost z Chin w oryginalnem opakowaniu paczka pół funta 2 zł. 50 ct., oraz poleca Herbatę aromatyczną i dobrego smaku funt wagi wiedeńskiej po 2, 3, 4, 5 i 6 złr.; **Proszek z herbaty** ¹/₂ kilogr. po 1, 1.20 i 2 złr. — Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

(64-4-4) Z głębokim szacunkiem

J. & W. Stachiewicz.

Herbata! Najtańsze źródło do nabycia Herbata!

CHIŃSKO-ROSSYJSKIEJ HERBATY

J. H. CZACZKES

w Brodach (w Galicji) nad rossyjską granicą.

Olbrzymi handel chińsko-rossyjskiej herbaty, założony przed 40stu laty, zaleca swój wielki i znany skład Herbaty chińsko-rossyjskiej, jakoteż prawdziwego rumu Jamaiki i zaprasza na obstalunki. Zamiejscowym wysyła spiesznie już z opłaceniem cła i uwiadamia, że porto pocztowe jest znacznie zniżone; paczki wysełane po 5 klg. bardzo małej ulegają opłacie. Na żądanie wysyła cenniki gratis.

Rum! (1-26-8) Arak!

Mam zaszczyt uwiadomić Szanownych Podróżujących, że mój przy ulicy Karola-Ludwika pod l. 35 istniejący

Hotel pod „Koleją Karola-Ludwika“

z końcem lipca 1878 r. zwinąłem i na mieszkania prywatne zamieniłem, a od 1 sierpnia t. r. otworzyłem przy tej samej ulicy w nowo i elegancko urządzonym domu pod l. 23 (gdzie apteka p. Beisera)

Hotel pod dawną firmą.

Ażeby na łaskawe względy zasłużyć, dołożyłem wszelkich starań, aby zaprowadzić w tym hotelu największą wytworność, połączoną z wszelkiemi wygodami i wzorową czystością; dzwonienie telegraficzne, oraz staranna i szybka usługa, zostająca pod ścisłym moim dozorem — by zjednać zadowolenie Szanownych Gości.

Nowa **Restauracja** zaopatrzona jest w dobrą kuchnię i najlepsze trunki, przy najumiarkowańszych cenach.

W nadziei, że jak dotychczas tak i w przyszłości względów i zaufania P. T. Gości nie zawiodę, zostaję z poważaniem

J. Lazarus,

(42-6-4) właściciel hotelu pod „Koleją Karola-Ludwika“ przy ulicy Karola-Ludwika l. 23.

Zwracam uwagę Szan. Gości, iż niektórzy dorożkarze, z ominięciem ich obowiązku, mimo rozkazu Podróżnych, wiozą takowych do innych hoteli, na co proszę mieć łaskawą baczność.

Wojciech Lepianka

przy ul. Brukowej w **Stanisławowie**, poleca swą pracownię wszelkich wyrobów introligatorskich, które wykończa starannie, szybko i sumiennie — i po miernej cenie. (83-4-4)

S. Löwenkron

zawiadamia Szanowną Publiczność, iż urządził

Bazar miejski w Stanisławowie

przy rogu od gr.-kat. cerkwi,

zaopatrzony we wszelkie artykuły mody, galanteryjne, toaletowe, do podróży, wyroby stołowe ze srebra chińskiego i Bretania, oraz wielki skład papieru w różnych gatunkach, przyborów kancelaryjnych, szkolnych, rysunkowych, farb do stampilij, pras i książek do kopiowania, książek kupieckich i t. p., po cenach umiarkowanych. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się (70 podług życzenia. 7-4)

Karol & Józef Fiedler

w hotelu pod „koleją“ w **Stanisławowie**, poleca swój wielki skład **mebli** własnego wyrobu z doborowego materjału i według najnowszej mody, po cenach umiarkowanych. Wszelkie zamówienia uskuteczniają się sumiennie i w oznaczonym czasie. (73-12-4)

Simon Kornblüh, obok hotelu pod „Czarnym Orłem“ w **Stanisławowie**, kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety pod najkorzystniejszemi warunkami. Zamówienia z prowincji uskutecznia się szybko.

Ważne dla wszystkich!!

Tylko przy ulicy Trybunalskiej l. 8,

znana, od dawna istniejąca firma *J. Stadlfeld* dawniej *Schifmann & Stadfeld*, poleca Szan. Publiczności swój świeżo zaopatrzony skład fabryczny własnego wyrobu rumu, rosolisów i wódek pojedyńczo i hurtem. Utrzymuje także na składzie cukier, kawę i herbatę rosyjską i chińską po cenach umiarkowanych. Na żądanie cenniki wysełam opłacone.

Ludwik Kuczabiński

przy ul. Dominikańskiej l. 7,

zajmuje się od lat 30 naprawą fortepianów, strojeniem, korygowaniem, przerabianiem, pod gwarancją, po cenie umiarkowanej. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (94-4-3)

Pierwszy zakład

prania i prasowania bielizny wszelkiego gatunku, koronek, sukni, chustek, firanek, kamizelek pikowych, spodni i t. p. przedmiotów, na sposób wiedeński i tamtejszemi siłami roboczemi

Jakóba Kohna

we Lwowie, ul. Brygidzka l. 7 w. domu p. Kohna.

Wszelkie zlecenia tak w miejscu, jakoteż z prowincji będą najakuratniej i najspieszniej wykonane. (93-4-3)

Szczepan Przybylski

ze Lwowa, (86-12-4)

przy ul. Pańskiej naprzeciw kawiarni Kohna w **Czerniowcach**.

poleca swój skład wszelkich wędlin własnego wyrobu, salami, kiszek, kiełbas, słoniny, smalcu i t. p., sprzedaje takowe po miernej cenie; zamówienia z prowincji za zaliczką pocztową uskutecznia odwrotną pocztą rzetelnie.

(21 **Józef Tiger** 12-6)

restaurator w dworcu kolei w Podwołoczyskach, posiada hurtowny skład **piwa** okocimskiego w wiadrach 50-litrowych po 9 złr. i w flaszkach po 30 centów. Zamówienia uskutecznia szybko.

Odpowiedzialny redaktor i odpowiedzialny wydawca Franciszek Kuczka.

Z drukarni K. Pillera.